

ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok IV, nr 23 (76)

Wilno, 8 - 21 listopada 1992

cena 3 talony
(1500 zł., indeks 383678)

Dlaczego przegrał Sajudis?

NA PÓLMETKU WYBORÓW DO SEJMU

Wyniki pierwszej tury wyborów do Sejmu Republiki Litewskiej były nieoczekiwane dla wszystkich, w tym i dla zwycięzców - Demokratycznej Partii Pracy Litwy na czele z jej przywódcą Algirdasem Brazauskasem.

Dlaczego przegrał Sajudis?

Sądzę, że główną przyczyną, która zdecydowała o odebraniu Sajudisowi mandatu zaufania, było przeniesienie punktu ciężkości ze spraw ekonomicznych na fetyszyzację tego wszystkiego, co narodowe. Przy tym przeniesienie to odbywało się w okresie, gdy litewskiej tożsamości narodowej nikt nie zagrażał. Zlekceważenie problemów ekonomicznych, stawianie na nie mogącą trwać wiecznie euforię z powodu odzyskania niepodległości, wyczerpał w pewnym stopniu zapas cierpliwości społeczeństwa. Kryzys ekonomiczny niemniej jest zjawiskiem nieuniknionym w każdym społeczeństwie postkomunistycznym. Uwadze wyborców nie uszedł fakt, że ekipa rządząca dołożyła sporo starań, bo kryzys ten przybrał na Litwie katastroficzne rozmiary.

Brak konstruktywizmu w pracy parlamentu, fanatyczna walka z widmem komunizmu, polowanie na agentów KGB w celu odwrócenia uwagi społeczeństwa od rzeczywistego stanu rzeczy w państwie, świadome rozbicie wszystkich ugrupowań politycznych na patriotów i „czerwonych” - wszystko to stanowiło „pajęczynę”, w którą sama ekipa rządząca wpadła. Wyborcy zachowali się bardzo spokojnie. Im bardziej brutalnie była atakowana partia Brazauskasa, tym więcej zyskiwała ona na sympatii i współczuciu.

Hasło rzucone przez Sajudis przed pół rokiem, że parlament nie jest odzwierciedleniem nastrojów społeczeństwa, potwierdziło się. Tylko nie na korzyść samemu Sajudisowi.

Szkoda, że sam przewodniczący Rady Najwyższej Vytautas Landsbergis, zamiast rozszerzać krąg swych przyjaciół i fachowych doradców, tracił zaufanych i doświadczonych fachowców. Zbyt dużo uwagi poświęcał polityce zagranicznej. Chociaż i tu nie widać większych sukcesów. Główna zasada - normalne współżycie z sąsiadami - też nie nabrała rumieńców. Do dziś dnia brakuje traktatów o przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy z Polską i Białorusią.

I co gorsze, zachowanie się liderów Sajudisu po pierwszej turze wyborów pokazuje, że nie umieją oni przegrywać. Ten, kto nie umie przegrywać, nie ma żadnych szans na wygraną na dłuższą metę.

Nie wytrzymuje też żadnej krytyki postawa państwowych środków masowego przekazu (Radia i TV). Audycje, komentarze i wywiady są wyraźnie jednostronne. Mówi się wyłącznie o tym, jakie straty (ekonomiczne i polityczne) przyniesie Litwie fakt, że DPPL wygrała wybory. W audycjach tych brakuje alternatywy. Nie ma dwóch zdań na ten sam temat. Jednym słowem TV i Radio pracują jak za dobrych komunistycznych czasów: w interesie struktur rządzących, a nie w interesie społeczeństwa, tzn. podatników, z których to środków się utrzymuje. RTV powinno dać społeczeństwu rzetelną informację z różnych, przeciwstawnych nawet sobie źródeł. Obywatel sam odbierze i zadecyduje, co dla niego jest cenne. Nie wolno jednostronnie zastraszać ludzi.

Przebieg wyborów był obserwowany przez przedstawicieli Rady Europy, Międzynarodowej Federacji Komitetów Helsińskich i innych struktur międzynarodowych. Stwierdzili oni, że poza niektórymi wykroczeniami, nie mającymi decydującego wpływu na wyniki, wybory odbyły się demokratycznie, zgodnie z literą prawa i ordynacją wyborczą.

Co rokuje zwycięstwo DPPL w wolnych wyborach?

Jeśli nowy rząd będzie tworzony wyłącznie na zasadach podziału miejsc w Sejmie, to trudno się spodziewać pozytywnych jego działań. Jeżeli natomiast Sejm, w imię zgody narodowej i wybrnięcia z kryzysu ekonomicznego postawi wyłącznie na fachowców, to niezależnie od ich orientacji politycznej, będzie szansa na skuteczne zmiany. Co więcej, pozwoli to na większe usamodzielnienie się władzy wykonawczej od ustawodawczej, a co za tym idzie, wzmocni się sam system władzy i jej autorytet w naszym społeczeństwie.

Niezależnie od wyników wyborów, wszyscy powinni przyjąć odpowiedzialność za przemiany. Partyjne rozgrywki dla rozgrywek trzeba zostawić na później.

Nie ma powodu by myśleć, że grozi nam powrót do struktur postsowieckich ani, że Zachód od nas się odwróci. Ale musimy też udowodnić, że sami potrafimy skutecznie rządzić w swoim kraju, nie tylko w momencie zagrożenia, ale i w normalnych warunkach pokojowych.

Tyle refleksji na półmetku wyborów do Sejmu.

Czesław Okińczyc



Fot. B.Kondratowicz

Zaduszki literackie

Pod takim elegijno-nostalgicznym tytułem odbyła się piękna impreza w ramach wznovionych w tym roku Śród Literackich w Wilnie. Tym razem były one pomyślane dwojako: jako impreza literacka z okazji Dnia Zadusznego i jednocześnie odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Adama Mickiewicza na murach b. Klasztoru Bazylianów.

O godz. 16.30 więc na przestronnym poklasztornym podwórzu przed wejściem do biblioteki Uniwersytetu Technicznego w Wilnie, a inaczej przed wejściem do pomieszczeń bazylianów, gdzie też znajdowała się Celi Konrada, zgromadzili się uczestnicy tej uroczystości. Słowem wstępnym otworzył je Edmundas Zavadzka, rektor Uniwersytetu Dariusz Kuolys, minister kultury i oświaty Republiki Litewskiej oraz Jan Widacki, ambasador Ambasady RP. Dwaj ostatni dokonali symbolicznego aktu odsłonięcia tablicy. Głosi ono w języku litewskim i polskim:

Šiame pastate nuo 1823.X.25 iki 1824.IV.21 kartu su kitais filomatais buvo kalinamas

Adomas Mickevičius

Čia vyksta „Vėlynių“ III dalies veiksmai

W tym budynku od 23.X.1823 do 21.IV.1824 był więziony wraz z innymi filomatami

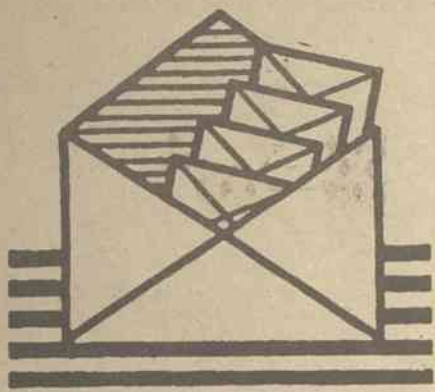
Adam Mickiewicz

Tu rozgrywa się akcja „Dziadów” części III

Kolejną częścią Środy (kalendaryzowego poniedziałku) była prezentacja fragmentów „Dziadów”, w tym Wielkiej Improwizacji w wykonaniu aktorskiego duetu - Litwina Laimonasa Noreiki i Polaka - Jerzego Treli. Obaj znani w swoich krajach jako wybitni aktorzy, interpretatorzy tekstu literackiego. W nastrojowej oprawie wieczoru w filomackiej Celi Konrada, celi, w której niejako rozplomił duch polskiego romantyzmu, w dniu autentycznych Zaduszek, w blasku świec słowa poezji brzmiały szczególnie sugestywnie, przybliżając wielkość postaci Wieszcza obu narodów.

Literackie Zaduszki odbyły się pod egidą Związku Pisarzy Litwy, Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej, Uniwersytetu Technicznego oraz Fundacji Kultury Polskiej na Litwie im. J. Motwiłła. Tablicę wykonali fachowcy „Budimexu”. Imprezie towarzyszyło kilka ekip telewizyjnych.

(D.P.)



Początek Funduszu

Ze szczerego serca dziękujemy za słowo polskie, którego nam zawsze brakowało, ponieważ przez całe życie mieszkamy w izolacji od skupisk Polaków. Mam 37 lat, jestem inwalidą I grupy. Nauczyłem naszą 12-letnią córeczkę języka przodków. Pomaga mi w tym i „Znad Wilii”. Od września 1991 roku w centrum obwodu, w Sumach mamy kościół. Znajduje się on w odległości 57 km od naszego miasteczka, zaś przejazd pociągiem czy autobusem drogo kosztuje. Podobnie z listami do Polski i Litwy. Wysłanie jednego kosztuje 15 „kuponów-karbowarów”. Doprawdy trudno przecenić znaczenie faktu powstania Funduszu im. Prezydenta Edwarda Raczynskiego dla inwalidów, rencistów i innych niezamożnych osób. Prosimy całą rodziną pamiętać o nas i w przyszłym roku.

Z szacunkiem -

Włodzimierz Tiszczenko
Sumy, Ukraina

xxx

Jesteśmy wdzięczni za ciekawą dwutygodnik, który otrzymujemy regularnie. Gdyby w ramach Funduszu mogła otrzymywać „Znad Wilii” p. Helena Filipenok, żołnierz AK i wielka patriotka naszych poczyni, byłibyśmy niezmiernie wdzięczni. Życzymy wiele sukcesów w pracy.

Henryk Świrkowski
oddział „Promień” Związku Polaków
na Łotwie, Daugavpils

xxx

Dzięki czasopismu dowiaduję się o polskich sprawach na Litwie. Niedługo i do nas docierała prasa polska, teraz jej prenumerata stała się niemożliwa. Interesują mnie przemiany na Litwie, jak kształtują się ceny, jak wygląda życie codzienne. W Kazachstanie w tym roku bardzo dobry urodzaj. Spodziewamy się dużo chleba, dobry jest zapas siana dla bydła. Ziemiaki też obrodziły. Ale mimo to produkty spożywcze kosztują drogo. Kilo wołowiny czy wieprzowiny kosztuje np. 70-80 rb, pół litra wódki - 156, cukier tylko na kartki.

Niestety, stosunki między ludźmi są złe. Coraz mniej ludzi pracuje, większość zajmuje się tylko handlem. Perspektywy zbudowania „świetlanego społeczeństwa” są nikłe. Ja osobiście po 53 latach pracy w szkole jako emeryt otrzymuję miesięcznie 782 rb i gdybym nie miał krowy, prosiaków, piaciuwa i działka przyzagrodowej, to byłoby bardzo trudno. A tak, jakoś trwamy.

Stanisław Galicki
obwód akmoliński,
rejon astrachański
474642 Pierwomajka, Kazachstan

Chcemy pomóc „latarnikom”

Po wrażeniach wspaniałego odczytu p. Romualda Mieczkowskiego w londyńskim POSK-u i lekturze kilku numerów „Znad Wilii” postanowiłem zaprenumerować to pismo wpłacając na konto bankowe £ 32. Część tej sumy proszę przeznaczyć na Fundusz dla tych, których nie stać na prenumeratę. Zgłaszamy następującą propozycję: w listach do redakcji, zwłaszcza od ludzi „zza Buga”, jeśli piszący nie mają zastrzeżeń, załączając ich pełny adres - czytelnicy na Zachodzie mogliby konkretniej zareagować na niektóre potrzeby, jak np. „latarnika”, który marzy o książce.

T.M. Myskow
Londyn, Wielka Brytania

**Z KOLEKCJI PRZYSŁÓW
"ZNAD WILII"**
Komu Allah odbiera urząd, temu przywraca rozum.
(z przysłów tureckich o naszych realiach powyborskich)

2 ZNAD WILII
08.11 - 21.11.1992

• Po pierwszej rundzie wyborów Demokratyczna Partia Pracy Litwy zagwarantowała w Sejmie mandaty dla 42 posłów, Sajudis zdobył 20 miejsc, Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia i jej koalicja - 11, socjal-demokrati - 5, Związek Polaków na Litwie - 3 mandaty.

• Mandat posła w okręgu wileńsko-solecznickim zdobył lekarz rejonowego szpitala w Solecznikach Zbigniew Siemienowicz. Z listy ZPL miejsce w parlamencie zagwarantowali sobie Ryszard Maciejkianiec i Jan Mincewicz.

• W wyborach uczestniczyło 75,06 proc. wszystkich wyborców figurujących w spisach. W 61 okręgach wyborczych żaden z kandydatów nie zdobył potrzebnych ponad 50 proc. głosów. Powtórne głosowanie odbędzie się tam 15 listopada.

• W drugiej turze wyborów uczestniczyć będzie w jednomandatowych okręgach Medard Czobot oraz Ryszard Maciejkianiec. Jeśli wygra ten ostatni, do parlamentu wejdzie figurujący na trzecim miejscu na liście ZPL Artur Płokszo.

• „Rozczarowania i farsa” - pod takim hasłem 28 października przebiegała pikietą studentów Akademii Sztuk Pięknych i Uniwersytetu Technicznego. Studenci protestowali przeciwko... zwycięstwu w wyborach Litewskiej Demokratycznej Partii Pracy.

• 6 listopada odbyła się ceremonia podpisania Konstytucji Republiki Litewskiej i Ustawy "O trybie wejścia w życie Konstytucji RL".

• Wciąż nowe szczegóły o „czarnych teckach” bulwersują opinię publiczną. Jak poinformowała deputowana Birutė Nedzinskienė, już we wrześniu sekretarki komisji parlamentarnej ds. działalności KGB na Litwie usiłowały wynieść z gmachu KGB dokumenty. To samo pragnął uczynić deputowany A. Endriukaitis. Wiadomo też, że poszczególni deputowani bez przeszkód „pracowali” w dniach wolnych od pracy! Dziś trudno określić efekty tej pracy.

• 25 października w punkcie kontroli celnej w Kalvarii zatrzymany został deputowany do Rady Najwyższej RL P. Varanaukas wraz z innym współtowarzyszem podróży. Usiłowali oni przemycić do Polski większą ilość papierosów, omijając opłatę celną.

• Na mocy uchwały rządu RL z dniem 31 października były sowieckie paszporty zagraniczne uznano się za nieważne. Za 10 tys. talonów nowe dowody osobiste wydaje się za 48 godzin. Chętnych nie brakuje, jak też i tych, którzy mniej płacąc dłużej czekają. Kolejki w „paszportowym biznesie” liczą dziesiątki tysięcy osób.

• Co siódma rodzina żyje z dochodów mniejszych, niż oficjalnie zatwierdzone minimum utrzymania.

• Do portu w Kłajpedzie z Francji w ramach pomocy Krajów EWG Litwie dostarczono 17,5 tys. ton pszenicy. Do końca roku w sumie dostarczy się jej 250 ton.

• Od początku roku na kolei litewskiej uległo zniszczeniu 150 wagonów.

• Za 1 tysiąc m³ gazu Litwa będzie płacić Rosji 85, a za tonę ropy - po 110 USD. Na podstawie porozumienia w przyszłym roku dostarczy się 4 mld m³ gazu ziemnego oraz 1,5 mln ton ropy.

• Obfita śnieżycyca w październiku na Litwie przerwała pracę 270 central telefonicznych, 750 km linii przesyłowych wymaga napraw, połamały się w sadach drzewa owocowe. Szkody sięgają 75 mln talonów.

• W przyszłym roku Rosja po uzgodnieniu cen mogłaby Litwie przeznaczyć 3 mln ton ropy - jeśli negocjacje będą przebiegały pomyślnie. Tej ilości paliwa wystarczyłoby na zaspokojenie podstawowych potrzeb.

• Rozpoczęto rozmowy polsko-litewskie w sprawie budowy wspólnej elektrycznej linii przesyłkowej wysokiego napięcia, która w przyszłości pozwoliłaby wymieniać energię elektryczną.

• 27 października Litwa podpisała pierwszą międzynarodową umowę o cywilnej komunikacji lotniczej z Polską. Prócz aktualnych rejsów z Wilna do Warszawy planuje się otwarcie nowych linii: Kowno - Szczecin i Wilno - Kraków.

• Przy ul. Mickiewicza otwarty został „sklep francuski”, należący do spółki polsko-litewskiej, a oferujący towary z Francji, w tym za waluty wymienialne.

• Warszawski Oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna dla Polskiej Macierzy Szkolnej na Litwie sprezentował mikrobus marki „Nysa”.

• Ambasador Włoch na Litwie F. Tempesta przekazał Uniwersytetowi Wileńskiemu 400 tomów książek włoskich i wideokasety.

• Rosja obiecała zwrócić Litwie całość zbioru geodezyjnego i kartograficznego, przechowywanego w Moskwie.

• W listopadzie br. na Litwie ma być zarejestrowany 1500-tysięczny środek masowego przekazu. Przewiduje się, że do końca roku przetrwa około 300 tytułów.

• 24 października staraniem Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rosą ustawiono płytę na grobie Juliusza Kłosa, prof. USB, kierownika katedry architektury tej uczelni, autora przewodnika po Wilnie.

• 7 listopada w Kościele akademickim św. Jana w Wilnie staraniem braci dominikanów otwarta została wystawa fotograficzna pt. „Student, błogosławiony Pier Giorgio Frassati”.

• Fundacja „Więź” z Gdańska przekazała w darze Wileńskiej Szkole Średniej im. A. Mickiewicza 4 zestawy komputerowe wraz z oprogramowaniem.

• W Wilnie dzięki międzynarodowej organizacji SOS - Kinderdorf International powstanie ośrodek dla 80 - 100 dzieci - sierot, składający się z 12 domów.

• 5 osób niepełnosprawnych z Litwy w ośrodkach „życia niezależnego” USA poznała metody rehabilitacji socjalno-teoretycznej inwalidów.

• Na lotnisku wileńskim bagażowy żąda dolara, taksówki - w zależności od rejsu i pory dnia kosztują od 5 do 20 USD. Władze miejskie udają, że nie wiedzą o takich taryfach...

• Kara za jazdę samochodem w stanie nietrzeźwym wynosi 2 tys. talonów.

• Na półkach księgarskich w nakładzie 50 tys. egzemplarzy ukazała się książka pt. „Emanuela w Bangkoku”, bez zezwolenia na wydanie i rozpowszechnianie. Nie ma nawet od kogo ściągnąć podatku, ponieważ... nie odnaleziono pirackiego wydawcy.

PRENUMERATA - 93, DROŻSZA JAK I WSZYSTKO...

Chyli się ku końcowi kolejny rok naszej obecności u Państwa. Był on trudny i napięty, pogorszyła się stopa życiowa, wyrosły ceny. Staraliśmy się jednakże, żeby nasze pismo było dostępne i na skromną kieszeń. Ale znacznie wzrosły koszty wydawnicze, niewiadomo, jakie one będą w przyszłości. Dlatego prasę na Litwie w 1993 roku można zaprenumerować tylko na kwartał. Jeden miesiąc prenumeraty „Znad Wilii” został określony na 20 talonów plus za dostarczenie jeszcze 6 talonów, w sumie więc 26 tl. Prenumerata kwartalna kosztuje 78 tl. Dokonać jej można w każdym urzędzie pocztowym na terenie Litwy.

Indeks „Znad Wilii” - 67248.

Miejmy nadzieję, że te koszty nie odstraszą ponad 1,5 tysiąca naszych prenumeratorów w republice. Zazwyczaj w tym miejscu większość gazet obiecuje, jakie ważne będzie poruszać tematy, jakie to atrakcje szykuje dla Czytelników. Możemy powiedzieć tylko jedno - nadal solidnie będziemy podchodzić do każdego tematu i zagadnienia, jakie się znajdzie na naszych łamach.

Niepokoi nas niemożność prenumeraty na Wschodzie, w byłych republikach ZSRR. W nowo powstałych państwach trudno o jakiś przelicznik, koszty przesłania jednego numeru określiliśmy na 30 rb., które należy przelać na adres redakcji, skąd będziemy wysyłać drogą pocztową dwutygodnik.

Wzrosną też koszty dla prenumeratorów na Zachodzie. Prenumerata roczna wynosi 44 USD albo £ 28, półroczna - 22 USD i £ 14. Naszym stałym Czytelnikom w wielu krajach zachodnich przypominamy, iż prenumerując nasze pismo przyczyniają się do obniżenia kosztów dostarczenia pisma na Wschód.

Roczna prenumerata w Polsce kosztuje 200 tys., półroczna - 100 tys., kwartalna - 50 tys. zł. Wpłaty należy dokonywać na konto nr 1094-27 Banku Spółdzielczego w Piszu - Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna, ze wskazaniem dla „Znad Wilii”.

Natomiast czeki personalne lub money-order'y w krajach zachodnich należy przysyłać pod adresem:

c/o Neal Ascherson
account Nr 70127116
Barclay's Bank
146 City Road
London E.C.1
Great Britain

jednocześnie powiadamiając o tym redakcję „Znad Wilii”
2001 Vilnius, Išganytojo 2/4,
Lithuania

... I „ZNAD WILII” Z FUNDUSZU IM. PREZYDENTA EDWARDA RACZYŃSKIEGO

Zamieszczając warunki prenumeraty zdajemy sobie sprawę, jak wielu ludzi w republikach byłego ZSRR nie jest w stanie otrzymywać prasy polskiej. Właśnie z pomocą dla nich przychodzi nasz Fundusz. Z datków, przekazanych przez Czytelników i Przyjaciół naszego pisma, głównie na Zachodzie i w Polsce, powstała możliwość wysyłania „Znad Wilii” dla setek nowych adresatów na Wschodzie.

W tej chwili dzięki Funduszowi dwutygodnik dociera do większości republik byłego ZSRR, wędruje do wielu odległych miast Syberii, Rosji, Kazachstanu, Uzbekistanu, wielu swych Czytelników ma na Ukrainie i Białorusi, we wszystkich republikach bałtyckich. Czasopismo wysyłamy na znane adresy polskich organizacji społecznych, kościołów, do bibliotek i powstających szkół polskich. Otrzymał dotychczas je każdy, kto zgłosił swój adres. Wiele adresów wywołuje „reakcję łańcuchową”, gdyż nowi Czytelnicy proszą o wysyłanie pisma dla swych znajomych czekających na słowo polskie.

Dużo adresów napływa z zagranicy, gdyż po otwarciu granic imperium, coraz więcej ludzi podróżuje, dochodzi do odnalezienia krewnych i znajomych. Niekiedy otrzymujemy takie adresy wraz ze wsparciem pieniężnym, czasem zgłaszają się do redakcji chętni dopomożenia w akcji. Jesteśmy wdzięczni tym wszystkim, którzy przyczynili się do utworzenia Funduszu, jaki przed rokiem zapoczątkował swym datkiem b. prezydent RP na Uchodźstwie Edward Raczynski.

Obecnie w ramach Funduszu wysyła się około tysiąca egzemplarzy „Znad Wilii”. Otrzymuje je większość szkół mających polskie klasy na Wileńszczyźnie, parafie, gdzie są Polacy. Ze szczególną wdzięcznością przyjmowane jest czasopismo w szpitalach położonych w miejscowościach zamieszkałych przez Polaków - wiadomo, tam czasu do czytania

nie brakuje... Również wszyscy ci, którzy zgłosili swe adresy indywidualnie, bądź uczynili to ich znajomi albo polskie organizacje społeczne, otrzymują „Znad Wilii”. Szczególnie teraz to zapotrzebowanie wzrośnie, gdy kryzys pogłębia się, wzrasta bezrobocie, rosną ceny na wszystko i również na prasę. Już wiele adresów chętnych otrzymywania dwutygodnika w 1993 roku mamy w redakcji. Odbiorcom na Litwie prenumerujemy „Znad Wilii” w sposób „scentralizowany” poprzez państwowy urząd kolportażu, który podejmuje się regularnie dostarczać pismo. Natomiast co dotyczy naszych Czytelników poza granicami Litwy, sytuacja jest trudniejsza, gdyż każdorazowo gazetę trzeba włożyć do koperty i przelać ją pocztą jak list.

Jednakże już teraz widzimy wyniki tego trudu podjętego wraz z tymi, dzięki którym środkom możemy Fundusz skromnie prowadzić. Dziesiątki listów od wdzięcznych Czytelników są tego potwierdzeniem. Wydrukowanie niektórych na str. 2 i 3 wskazuje na szeroką geografie inicjatywy, zaś głęboka wdzięczność i serdeczność nie może nie wzruszyć i Fundatorów przedsięwzięcia, i nas - jego realizatorów. To jest szlachetna i piękna inicjatywa, której nie można przerwać! Dlatego też czekamy na dalsze adresy w nadziei, że pozyskamy nowe środki na wysyłanie prasy. Apeluemy więc o wsparcie Funduszu.

Dziękujemy wszystkim z Państwa, dzięki którym Fundusz pełni ważną rolę w niesieniu słowa polskiego na Wschód, jak też dociera do mniej zamożnego Czytelnika na Litwie i w innych krajach. Również w dalszym ciągu w miarę naszych możliwości i przede wszystkim możliwości Funduszu postaramy się, aby każdy, kto do nas się zwróci, otrzymywał „Znad Wilii”.

Wanda Marcinkiewicz

EDWARD RACZYŃSKI: BUDUJĄC FUNDAMENTY WSZYSTKO JEST WAŻNE



W czasie odwiedzin.

Fot. Wojciech Płazak

Cieszą listy od Czytelników, do których dociera nasze czasopismo dzięki szlachetnej inicjatywie w ramach Funduszu, której nadaliliśmy imię Prezydenta RP Edwarda Raczyńskiego. Na początku roku wydrukowaliśmy wywiad z tym niezwykłym Człowiekiem - Legendą, zaś Jego wsparcie dla „Znad Wilii” przeznaczyliśmy wtedy na wysyłkę czasopisma na Wschód, dla tych również, których nie stać na zaprenumerowanie „Znad Wilii” na Litwie. W czasie krótkiego pobytu w Londynie miałem osobiście opowiedzieć o przebiegu tej akcji, o naszej działalności w „Znad Wilii”.

- Mój kontakt z Litwą stał się bliższy od czasu, kiedy zacząłem otrzymywać dwutygodnik. - powiedział Edward Raczyński - Jestem

pod bardzo dobrym wrażeniem z lektury piśmi, które osiągnęło poziom, jakiego pozazdrościć może wiele naszych redakcji na Zachodzie o znacznie dłuższym rodowodzie. Za największy atut uznaję to, że „Znad Wilii” nie jest obliczone na łatwiznę. To przyczyni się w przyszłości do wytworzenia środowiska inteligencji, która w sposób dojrzały będzie stawiać czoła każdemu problemowi. Wydaje się, że badanie historii Wileńszczyzny w zestawieniu z obecnymi jej potrzebami pozwala szerzej spojrzeć na tę ziemię i jej mieszkańców.

Prezydent dobrze jest poinformowany o problemach, jakich doświadczamy. Jego wiedza o sytuacji na Litwie jest zadziwiająca. Świetny polityk i utalentowany dyplomata jeszcze

sprzed wojny, autor wielu książek, Edward Raczyński zaniepokojony jest stanem stosunków polsko-litewskich, z zadowoleniem jednak odnotował fakt spotkania się premierów obu krajów, jako pierwszy konkretny krok ku porozumieniu się, za którym powinny nastąpić następne.

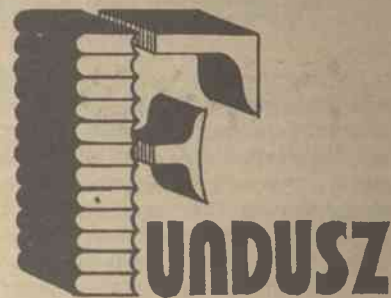
- Moim marzeniem jest, żeby stosunki między naszymi krajami były braterskie. Sowiecka okupacja przyniosła wiele szkody zarówno Polakom, jak Litwinom. Wolne narody nie powinny szukać podziałów, a jednocześnie w obliczu trudności, jakie mają pokonać. Całkowicie wyzbyć się nacjonalizmów jako przykrego balastu. Powinny nastawić się na sprawiedliwe traktowanie wszystkich obywateli - stwierdził Edward Raczyński.

Wyraził on też ubolewanie, iż tyle krzywd sprawia reprivatyżacja, iż tak długo mieszkańcy rejonów Wileńszczyzny zostają bez lokalnych władz, iż nie ma porozumienia w kwestii pisowni nazwisk polskich na Litwie, iż istnieje błędna interpretacja niektórych faktów historycznych.

- Wszystkie bolączki można na razie wytłumaczyć późnym „obudzeniem się” - powie: ział były Prezydent - jednakże nie może ono trwać za długo. Budując fundamenty, wszystko staje się niezmierznie ważne.

Wiele tematów poruszaliśmy w toku rozmowy, Prezydenta interesowała bardzo szeroka skala zagadnień. Wyraził on optymizm i nadzieję, że potrafimy przebrnąć przez te trudności, że pójdziemy dalej jako wolni ludzie. Podziękowałem za słowa otuchy. W londyńskim mieszkaniu tego nadzwyczajnej serdeczności człowieka, który położył nieocenione zasługi Polsce, pozostała plakietka z wizerunkiem Ostrej Bramy, o której mówiliśmy w trakcie rozmowy. Której też opiece poleciiliśmy przy pożegnaniu nasze wszystkie troski.

Romuald Mieczkowski



Serdecznie dziękuję za pozytywne załatwienie otrzymywania „Znad Wilii”, bez względu na moją niemożność uiszczenia opłaty za prenumeratę. Z niecierpliwością czekam na czasopismo, które czytam „od deski do deski”. Życzę powodzenia w pogłębianiu kultury i myśli polskiej na Litwie.

Antoni Koelichen
Haedo, Argentyna

xxx

Pragnę podziękować za wydrukowanie mojego listu. Dzięki temu wiele ludzi za tysiące kilometrów życzliwie odpowiedziało na moje wołanie. Jestem wdzięczny za pomoc, ludzkie potraktowanie mojej prośby p.p. Konradowi Siermontowskiemu z Krakowa, Marii Chmielewskiej z Wrocławia, Jadwidze Bielikowej z Zawojska, Janinie Liminowicz z Wilna, Szczepanowi Zarębie z Lublina, A. Wysockiej z Paryża.

Mówiąc otwarcie, nie spodziewałem się tego, gdy pisałem swój list do „Znad Wilii” - wszak całe me życie przekonywało, że nie warto czegoś oczekiwać od innych. Zbyt często spotykałem na swej drodze obojętność, bezduszność i lekceważący stosunek. Dlatego tym większa była moja radość.

Niestety, i na przyszły rok nie można zaprenumerować u nas „Znad Wilii”, pozostają więc nadzieje, że dzięki Funduszowi im. Prezydenta Edwarda Raczyńskiego i nadal, w przyszłym roku, będę otrzymywał dwutygodnik. Wysyłam też do redakcji adres, gdzie z wdzięcznością przyjmą słowo polskie.

Władysław Rudnicki
ul. Sowietskaja 26 m.8
Tomsk, Rosja

Od redakcji: Dziękujemy. Nowy adresat rozpoczął otrzymywać nasze pismo.

xxx

Dziękuję serdecznie za Wasz trud. W „Znad Wilii” dowiaduję się dużo ciekawego o życiu na Litwie i przekazuję te wiadomości parafianom. A więc i oni też korzystają z gazety. Niech Dobry Bóg Wam błogosławi, a Matka Boska w Ostrej Bramie pomaga zachować język i kulturę Waszych dziadów i pradziadów na Wileńszczyźnie. Nie tylko zachować, ale i promieniować na okolicę.

Ks. Antoni Dziemianko
Nowogródek, Białoruś

xxx

Uprzejmie prosilibym o wysyłanie „Znad Wilii” dla Bazylego Chaniewicza z Tomka, którego adres załączam. Pan Chaniewicz jest uczestnikiem dokumentalnego filmu pt. „Tragedia białostocka” o wsi Białystok w obwodzie tomskim, gdzie dokonano zbrodni przez pracowników NKWD. Dziś p. Bazyl przy pomocy nauczycielki z Polski uczy się ojczystego języka. Myślę, że „Znad Wilii” będzie w tym bardzo pomocne.

Jan Miedwiecki
Surgut, Rosja

Od redakcji: W ramach Funduszu rozpoczęliśmy wysyłkę naszego pisma pod wskazanym adresem.

Co za przyjemność po absurdzie i koszmarze, czym obecnie stała się codzienność, zanurzyć się w piękno mowy polskiej! A polszczyzna stała się dla nas czymś egzotycznym - ani w druku, ani z fal eteru już nieosiągalna. Taki jest nieoczekiwany wynik „głasności”, „otwartości”, „wolności” i sam Bóg wie czego jeszcze. Nie oceniam pisma od strony merytorycznej - nie znam wcale realiów litewskich - wystarczy mi piękno i poezja samej mowy polskiej. Jeszcze raz składam wyrazy wdzięczności.

Aleksander Worotnikow
P.O. Box 2626
Barnaul, Rosja

Pojednanie. Symboliczne

20 czerwca 1944 rok. Oddział samoobrony litewskiej, mszcząc się za śmierć 4 żołnierzy poległych w starciu z akowcami, rozstrzelał 38 cywilnych Polaków w majątku Głinciszki pod Wilnem. Wśród zabitych były osoby nieletnie, dzieci, starcy.

23 czerwca 1944 rok. Mszcząc za zbrodnię litewskiej samoobrony, oddział akowców Z. Szendzielarza („Łupaszki”) w miejscowości Dubinki rozstrzelał 27 osób, w tym kilkuletnie dzieci.

1 listopada 1992 rok.

Przedstawiciele Ambasady RP w Wilnie z ambasadorem Janem Widackim, a także wiceprzewodniczący Rady Najwyższej RL Kazimieras Motieka i wiceprzewodniczący komisji parlamentu Litwy do spraw zagranicznych Czesław Okieńczyk, minister bez teki Stasys Kruopas oraz przedstawiciele rządu Litwy zapalili znicze i

złożyli kwiaty na grobach ofiar w Głinciszkach i Dubinkach. Po raz pierwszy miejsca te odwiedziła wspólnie - Litwini i Polacy.

- Zapalając świece na tych grobach odczuwam ulgę - powiedział minister bez teki Stasys Kruopas.

- Cieszę się, że dzisiaj odważnie patrząc w przeszłość stawiamy pierwsze kroki ku lepszym stosunkom między Polakami i Litwinami, między Polską i Litwą - powiedział wiceprzewodniczący RN Kazimieras Motieka.

- Dubinki i Głinciszki są to jedne z najbardziej tragicznych miejsc w historii Polski i Litwy - powiedział ambasador RP w Wilnie Jan Widacki. - Te dwa tragiczne wydarzenia splecione są w jedno i naszym zadaniem jest pilnować, aby nigdy w przyszłości podobne tragedie nie powtórzyły się.

Polacy są pochowani nie opodal drogi na osobnym, małym cmentarzyku. Jest on zanied-

bany. O tym, że ktoś tu spoczywa, świadczy tablica w języku rosyjskim następującej treści: „Tu pochowane są ofiary faszystwu. 38 osób”.

Litwini spoczywają na cmentarzu w Dubinkach. Jest tu piękny nagrobek, duży kamień, na którym wymienione są nazwiska ofiar i przypomina się, że zginęli z rąk akowców.

Świadkowie tego symbolicznego pojednania Polaków i Litwinów w dniu Wszystkich Świętych zastanawiali się nad jednym pytaniem: gdzie są nasze polskie organizacje społeczne, które często i głośno mówią o polskości, wspominają historię? Dlaczego w tym dniu zapomniały o cmentarzu w Głinciszkach?

Jeden z dziennikarzy polskich powiedział: -Prawdziwe pojednanie nastąpi wówczas, gdy przy grobie zamordowanych Litwinów w Dubinkach będą pełnić wartę polscy harcerze, a w Głinciszkach - litewscy skauci.

Aleksandra Akińczo

Polacy w świecie

STARAMY SIĘ PO PROSTU BYĆ RAZEM

Danuta Nadej reprezentuje Polonię w stolicy Peru Limie, jest prezeską firmy turystycznej „PeruPol”.

- Polacy liczą tu około 300 osób. Tworzą Stowarzyszenie Rodzin Polsko-Peruwiańskich „Dom Polski”. Prawo przynależności posiadają ci wszyscy, którzy mają jakiś związek z Polską, choćby daleki. A więc do Stowarzyszenia należą członkowie naszych rodzin - na rodzicach pozycyjąc, na dzieciach i wnukach kończąc.

- W jaki sposób Polacy dotarli do Peru?

- Różnymi drogami. Niektórzy przybyli tu jeszcze przed pierwszą wojną światową, część po drugiej wojnie. Różne losy mają Polacy w Peru. Są i tacy, którzy otarli się o Syberię i łagry. Należą jednak do pokolenia starszego, które, niestety, się wykrusza.

- Jak wygląda działalność „Domu Polskiego” w Limie?

- Staramy się po prostu być razem. Formy spotkań są bardzo różne, jednakże jest to działalność apolityczna. Dużo miejsca poświęcamy natomiast językowi polskiemu. I choć w sumie wszyscy go znają, to dla lepszej jego znajomości organizujemy letnie kursy językowe. Na co dzień mamy bibliotekę, od czasu do czasu wyświetla się filmy polskie. Ja prowadzę również działalność turystyczną z ukierunkowaniem na kraj.

- Jak układają się stosunki z mieszkańcami Peru, co oni sądzą o Polakach?

- Jak najlepiej. W Ameryce Południowej Polska jest przyjmowana z wielką sympatią, a Polacy są widziani bardzo pozytywnie. Nasiliło się to zwłaszcza od czasu, kiedy Polak został papieżem. Jeśli chodzi o współpracę z Peruwiańczykami, to nie mamy żadnych problemów. Staramy się wśród nich stworzyć małą własną rodzinę i oni to rozumieją.

- Czego życzyć Polakom w Limie?

- W ubiegłym roku Stowarzyszenie „Dom Polski” obchodziło swoje 10-lecie. Chcielibyśmy, żeby nasze dzieci i wnuki doczekały solidniejszych jubileuszów.

Rozmawiała Wanda Marcinkiewicz
Na zdjęciu: „rodzinne zdjęcie” Polonii w ogrodzie Ambasady RP w Limie.



NASZ SONDAŻ POWYBORCZY: OPINIE PRZEDSTAWICIELI

Wyniki pierwszej rundy wyborów do Sejmu całkowicie zaskoczyły środowiska polityczne Litwy. Nie sprawdzały się nawet prognozy niemieckiego Info-BULL, który nie jest nowicjuszem w tego rodzaju badaniach. Miażdżące zwycięstwo Demokratycznej Partii Pracy Litwy w okręgach wielomandatowych i części jednomandatowych oraz zapowiadające się w drugiej rundzie zwycięstwo w większości pozostałych okręgów jednomandatowych, może dać tej partii w przyszłym Sejmie nawet 71-74 miejsca co pozwoliłoby jej na sfornowanie swego rządu i całkowite dominowanie w Sejmie.

W pierwszych wypowiedziach podyktowanych emocjami, częstokroć dawano wyraz

swemu rozgorzyczeniu, zarzucając społeczeństwu ciemnotę, ciasnotę umysłową i totalny brak kultury politycznej. Obecnie otrząsnąwszy się z szoku zarówno ugrupowania polityczne, jak i poszczególni politycy próbują analizować przyczyny i następstwa takich wyników wyborów.

Redakcja „Znad Wilii” zwróciła się do szeregu postaci życia politycznego Litwy z dwoma pytaniami: jak pan ocenia wyniki pierwszej rundy wyborów? Na jakich problemach wewnętrznych i w polityce zagranicznej przede wszystkim musiałby się skupić nowo wybrany Sejm? Poniżej zamieszczamy opinie naszych rozmówców.

Vytautas Landsbergis, przewodniczący Rady Najwyższej RL:

Wyniki pierwszej rundy wyborów wskazują na niezadowolone ludzi z sytuacji gospodarczej i w szczególności w rolnictwie, w którym reforma uległa zahamowaniu ze względu na trudności organizacyjne, których nie zdołało przezwyciężyć Ministerstwo Rolnictwa i rząd. Trudności ekonomiczne pogłębiła nie tylko susza i wczesna zima, ale i niechęć Rosji by dotrzymywać zobowiązania i podtrzymać dostarczanie Litwie paliwa i innych surowców energetycznych. Rozmowy trwają dotychczas, umowy które zawarto już dawno wciąż nie są podpisywane. Ludzi jednak to mało obchodzi, że jest to celowa polityka Rosji. Rośnie niezadowolenie z istniejącej sytuacji i z rządu utożsamianego z Sajudisem, chociaż rząd nie posiada tyle mocy by mógł efektywnie realizować określoną politykę. Jeżeli trudności czynione są w rejonach, w apilkach to i tak ludzie zli są na rząd, lub na przewodniczącego parlamentu, którzy nie mogą wprowadzić porządku. Myślę, że nowa Konstytucja pozwoli lepiej rządzić krajem. Zadaniem nowego Sejmu będzie usunąć przeszkody zaważające reformie nie zmieniając głównego kierunku mającego na celu tworzenie Litwy jako demokratycznej republiki typu zachodniego. Chciałbym żeby w polityce zagranicznej był kontynuowany kierunek, który już zaczyna dawać owoce. Mamy już zaakceptowany odnowiony program ekonomiczny, który zapewnia nam pomoc w wymiarze 100 milionów dolarów. Zmieniać ten program i odmawiać się od pomocy byłoby wielkim błędem. Myślę, że położyliśmy dostatecznie dobre fundamenty w rozmowach z Rosją w sprawie wycofania jej wojsk. Musimy dążyć, żeby porozumienie to było wykonane w terminie i żeby nasze stosunki ekonomiczne opierały się na wzajemnym zaufaniu. Musimy pamiętać o starym przyzwyczajeniu patrzenia na Moskwę jak na dobrego wujaszka, który robi nam prezenty za dobre zachowanie.

Arvydas Juozaitis, filozof:

Wyniki wyborów są pocieszające z kilku powodów. Przede wszystkim świadczą o zdrowiu moralnym narodu i obywateli. Po drugie, wybory potwierdziły uniwersalność praw politycznych i ewolucję demokracji. Zwycięstwo lewicy nie jest zwrotem do tyłu, ale stanowczym krokiem do przodu. Tylko ci, którzy żyją przeszłością i orientują się na przeszłość, widzą w tym co zaszło recydywę komunizmu. Tak nie jest, gdyż ustrój demokratyczny zakłada nieuniknioną zmianę władzy. W historii świata nie było i nie ma bardziej radykalnie przeciwnych organizacji jak prawicowe i lewicowe, wszystko inne jest środkiem. Dokonany przez ludzi wybór wskazuje, że kierując się swym instynktem demokratycznym, krystalizują swoje postawy, a nie miotają się w centrum. Dobrze jest, że zaszło to dostatecznie wcześniej, bo teraz życie Litwy nabierze większej dynamiki. Myślę, że następne wybory będą bardziej skomplikowane, a ugrupowania centrystyczne będą miały więcej szans.

Nowo wybrany Sejm, jak sądzę, musi bezkompromisowo dążyć do ostatecznego wycofania armii rosyjskiej z terytorium Litwy. Myślę, że to łatwo osiągalne i nie sądzę, że należy robić obecnie z tego sprawę życia i śmierci, jest to raczej sprawa czasu. Jako państwo jesteśmy pod ochroną światowych struktur politycznych i dlatego nie warto panikować.

Natomiast myślę, że jedną z najbardziej nagłych spraw jest zawieszanie kontaktów z Litwinami mieszkającymi w innych krajach. Jestem zwolennikiem przyznania im obywatelstwa Litewskiego, ze swoim doświadczeniem oraz zasobami materialnymi mogliby poważnie pomóc Litwie.

Trzeba stanowczo wciągnąć mniejszości w proces tworzenia państwa. Niedopuszczalne są takie wypowiedzi jak niedawna wypowiedź ministra sprawiedliwości Juknevičiusa, który oskarżył mniejszości, że głosowały na Partię Pracy. Także oświadczenia są krótkowzroczne i przeciwstawiają mniejszości.

Oczywiście, trzeba powstrzymać katastroficzne niszczenie rolnictwa, oraz zaradzić zagrażającemu nam w najbliższym czasie wielkiemu bezrobociu. Upatruję w tym wiele problemów i bied. Myślę, że z tą problematyką będzie musiała sobie radzić Partia Pracy w ideologii, której interesy robotników i związków zawodowych szczególnie akcentowane.

Mam zamiar ze wszech miar zabiegać o zlanie się socjaldemokracji z Partią Pracy. Strategicznie taki alians jest niezbędny, w przeciwnym razie socjaldemokracja zostanie odrzucona i obumrze. Teraz najlepszym wyjściem dla niej jest utworzenie wielkiej koalicji z Partią Pracy.

Zbigniew Balcewicz, deputowany do RN RL, redaktor naczelny

„Kuriera Wileńskiego”:

Uważam, że wyniki wyborów są niekorzystne dla Litwy, sądzę, że nowy Sejm zderzy się z wielkimi trudnościami i będzie niedługowieczny. Niezależnie od drugiej rundy głosowania, przyszły Sejm zdominują dwie nawzajem wykluczające się siły. Jeśli nie będą one w stanie się porozumieć, nie będzie możliwe utworzenie rządu koalicyjnego. Inne partie i ruchy otrzymały niewiele głosów. Osobiście żałuję, że do Sejmu trafiło tak mało centrystów. Moim zdaniem, właśnie w centrum skupiony był znaczny potencjał intelektualny. Obecnie środek w parlamencie będzie pusty. Trudno przewidzieć, jak zachowają się socjaldemokraci. Myślę, że nie wejdą oni w koalicję z żadną z dwóch głównych sił. Głosując na partię pracy, społeczeństwo wybrało inną skrajność. Przyczyny takiego wyboru są oczywiste - trudności gospodarcze, błędy popełnione przez obecny rząd i parlament.

Porażkę w wyborach poniósł nie tylko Sajudis, ale i Związek Polaków na Litwie. To, że otrzymał minimalną ilość głosów świadczy, że listy wyłonionej przez konferencję ZPL społeczność polska nie zaakceptowała. Nie przekonująco brzmią twierdzenia, że wyborcy nie zrozumieli kart wyborczych, języka, lub, że zaważyły inne przyczyny techniczne. Dotychczas we wszystkich wyborach Polacy jednogłośnie wybierali swoich przedstawicieli i do Rady Najwyższej trafiła dość liczna grupa Polaków, co pozwoliło utworzyć polską frakcję. Trzy procenty głosów w obecnych wyborach to bardzo mało. Taki wynik musi zmusić kierownictwo Związku, bo cały Związek nie można obarczać odpowiedzialnością, do poważnego zastanowienia się nad sposobem formowania listy. Układana była w mityngowanej atmosferze i już wtedy było widać, że nie odniesie sukcesu. Bardzo poważnym sygnałem dla prezesa Jana Mincewicza powinno być i to, że odpadł już po pierwszej rundzie. Odpadli inni kandydaci Związku w okręgach jednomandatowych. Nawet jeżeli jeszcze ktoś z Polaków zostanie wybrany, to i tak ta grupa niewiele będzie znaczyła i niewiele potrafi zrobić dla społeczności polskiej niezależnie od tego jaką politykę poprowadzi. Nie wiem, jakie będą zapatrywania nowego Sejmu na mniejszości, w tym mniejszość polską. Obecna Rada Najwyższa i władze Litwy rozgrywały polską kartę, obawiam się, że i nadal będzie ona rozgrywana. Nie byłbym tu wielkim optymistą.



Rok 1989. W centrum: Algirdas Brazauskas, wtedy jako pierwszy sekretarz KPL i Vytautas Landsbergis, przywódca Sajudisu - jeszcze razem. Czy i w obecnej sytuacji dojdzie do partnerstwa?
Fot. Archiwum

Kazimieras Motieka, wiceprzewodniczący RN RL, członek Ruchu Centrum:

Ludzie głosowali nie tyle za Partię Pracy, co przeciwko Sajudisowi i osobiście Landsbergisowi. Oceniając szerzej można powiedzieć, że ludzie widzą, że wewnętrzne problemy Litwy nie są rozwiązywane, albo rozwiązywane wbrew ich interesom. Społeczeństwo jest wystraszone brakiem perspektywy, czasem zubożeniem, w szczególności na wsi, poszukuje więc wyjścia, dlatego głosy podzieliły się tak, jak to widzimy w pierwszej rundzie. Nie sądzę, że nowy Sejm będzie krótkotrwały i, że będzie zmuszony przerwać swą działalność. Wszystko będzie zależało od niego samego, jakie zadania nakreśli dla siebie i w jakim stopniu będą one zgodne z interesem społecznym. Jeżeli zostaną podjęte stanowcze działania, które społeczeństwo poprze i jeśli pojawią się wyniki tych działań, to sądzę, że Sejm przetrwa dostatecznie długo. Jeżeli będzie dreptał w miejscu, nie zostaną zmienione ustawy, albo uchwały rządowe, wstrzymujące wdrażanie reformy ekonomicznej - postępy w prywatyzacji, pomoc państwa dla rolnictwa, jeżeli nie będą usunięte przyczyny obniżenia produkcji rolnej, to wtedy wybory mogłyby się odbyć wcześniej. Nie sądzę jednak by wszyscy byli tak beznadziejni i niezdecydowani by nie potrafili zrezygnować z tych założeń, którymi się tak nieskutecznie kierowano dotychczas.

Napawa otuchą to, że już teraz słychać głosy, że nie będzie się kierowano przynależnością polityczną, lecz kompetencją. Myślę, że demokratycznie wybrany Sejm ma prawo organizować rządzenie krajem, tworzyć struktury władzy, jak również wdrażać te plany, za które wziął na siebie odpowiedzialność. I nie możemy patrzeć na te wysiłki jako na próby skonfrontowania jakichś poszczególnych grup. Nie możemy zapominać o interesie państwa litewskiego. I temu Sejmowi potrzebna będzie pomoc, na pewno wystąpi ze swoimi propozycjami, i o ile będą zgodne z interesem państwa, muszą je popierać wszystkie siły polityczne i na każdym szczeblu. Tylko w tym wypadku będzie możliwe normalne działanie aparatu państwowego.

Sądzę, że w polityce zagranicznej osiągnęliśmy znacznie więcej niż w wewnętrznej. Cały problem Litwy polega na nierozwiązywaniu, albo złym rozwiązywaniu zagadnień polityki wewnętrznej.

Dlatego nowy Sejm na pierwszych swych posiedzeniach musi przedstawić propozycje przewidywanych zmian i argumentować ich niezbędność. Życzyłbym, by te problemy były rozwiązywane szybko, kompetentnie. Co należy zmienić ma określić Sejm, sądzę, że potrzebna w tej sprawie jest krótka dyskusja. Nie chciałbym narzucać Sejmowi swego zdania, ale sądzę, że trzeba robić wszystko by w Litwie nie tylko władze były rozdzielone, ale również, żeby władza wykonawcza była oddzielona od prywatyzacji ekonomiki, od inicjatywy prywatnej. Obecnie każdą sprawę dotyczącą inicjatywy prywatnej trzeba uzgadniać z władzą wykonawczą, a nawet z najwyższymi instancjami. Tymczasem normalna ekonomika może egzystować tylko wtedy, kiedy najmniej się styka z władzą wykonawczą.

Ytenis Andriukaitis, deputowany do RN RL, członek Socjaldemokratycznej Partii Litwy:

Wyniki wyborów oceniam jako zadawalające. Socjaldemokraci po raz pierwszy wystąpili z własną listą i potrafiliśmy przekroczyć czteroprocentowy próg. Wiedząc jaką opozycję wywołuje słowo opozycja i mając na uwadze, że Sajudis był popierany przez Kościół Katolicki, a Partia Pracy była popularna wśród robotników, sądzę, że nasze wyniki są całkiem dobre. Nas poparła znaczna część młodzieży, a i na liście mamy dużo ludzi młodych. Myślę, że rokuje to naszej partii dobrą przyszłość.

Naturalnie, oprócz Sajudisu i Partii Pracy, w Sejmie mogła być i koalicja centrystyczna. Stało się inaczej. My jako pierwsi, jeszcze 2,5 lata temu, zaczęliśmy głosić ideę takiej koalicji. Mieliśmy nadzieję, że uda się sformować wspólną listę z przedstawicielami socjaldemokratów, chrześcijańskich demokratów, postępowców, Ruchu Centrum i Związku Liberalistów. Włożyliśmy w to wiele wysiłku, niestety, na próżno. W wyniku ludzie nie widzieli alternatywy. Konfrontacyjna propaganda szerzona przez „Lietuvos Aidas” wmawiająca ludziom, że istnieje tylko dwa obozy, doprowadziła w ostateczności do tego, że głosowano nie tyle na Partię Pracy co przeciwko Sajudisowi. Oceniając sytuację ze strategicznego punktu widzenia, jestem przekonany, że polityka radykalnej prawicy doprowadziła do dewaluacji ogólnonarodowej polityki Sajudisu, do zaprzestania osiągnięć demokratycznych. To, że zwyciężyła Partia Pracy jest zasługą liderów Sajudisu i Landsbergisa, który zbankrutował jako lider polityczny. Socjaldemokraci zawsze nawoływali do zrezygnowania z konfrontacji, do zaprzestania eskalacji teorii dwóch klas. Niestety, stało się inaczej. Przewiduję, że po drugiej rundzie wyborów w Sejmie siły Partii Pracy i Sajudisu będą mniej więcej równe. W tej sytuacji socjaldemokracji, jako jedynej sile centrystycznej, przypadnie rola pojednawcza. Nie widzimy możliwości tworzenia dwupartyjnej koalicji czy to z Sajudisem, czy z Partią Pracy. Mamy zamiar prowadzić aktywną politykę centrystyczną. Sytuację, jaka się obecnie wytworzyła, oceniam jako naturalną, może radykalowie ujrząwszy owoce swej polityki oprzytomnieją. Na arenie politycznej Litwy niezbędna jest trzecia siła. Socjaldemokraci mogą tworzyć jej podstawę i być elementem stabilizującym.

Przyszły Sejm musi od razu określić priorytety. Niezbędne są ustawy umożliwiające normalną pracę instytucji państwowych - Sejm, rząd, prezydent, samorząd, ustawa o kontroli państwowej, kodeks cywilny oraz karny. Natychmiast należy rozpocząć tworzenie systemu prawnego. Utworzyć rząd i negocjować w sprawie memorandum oraz budżetu na przyszły rok. Niezwłocznie przygotować program stabilizacji przemysłu, mamy na to tylko kilka miesięcy. Polityka oszczędzania zasobów energetycznych musi być zastrzeżona. W polityce zagranicznej są dwa podstawowe zadania - jak realizować politykę kredytowania i zdobywać kredyty zachodnie oraz dążyć do normalizacji stosunków ze Wschodem, tak żeby były one poprawne i korzystne ekonomicznie. Rozmawiać o wszystkich zapalnych problemach bez używania obraźliwych zwrotów i słów. Ważne jest mieć dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami, z którymi mamy wspólną granicę - Polską, Białorusią, Rosją i Łotwą. Również z Niemcami.

Myślę, że jeżeli uda się utworzyć szeroką koalicję, uzgodnić priorytety, podzielić portfele i przyjąć doktrynę politycznego konsensusu, to Sejm może pracować parę lat, jeśli jednak dojdzie do eskalacji, uprawiania parlamentarnego oporu, to nie sądzę, że przetrwa dłużej niż 6-9 miesięcy.

RÓŻNYCH SIŁ I OPCJI POLITYCZNYCH LITWY

Algirdas Brazauskas, deputowany RN RL, przewodniczący DPPL:

Ciesz się, że zdobyliśmy dużo miejsc, spada na nas wielka odpowiedzialność. Na razie trudno jest dawać ostateczne oceny, nie wybrano jeszcze przeszło 60 posłów i nie wiadomo, jak się podzieli głosy.

Myszę, że nowy Sejm powinien poważnie przejrzeć założenia reformy rolnej, ustawę prywatyzacyjną, system regulacji cel, stosunki w handlu zagranicznym, systemu finansowo-kredytowego, podatkowego i in. Należy przeanalizować wszystkie dziedziny, dlaczego spada produkcja, dziurawy budżet...

Myszę, że pojęcie prawicowości i lewicowości jest u nas bardzo skomplikowane. W naszym przypadku zwyciężyła kompetencja, wiedza, umiar polityczny. Uważam, że lepiej sto kroków po prostej niż 10 skoków w powietrzu. Proponowane przez nas kroki w reformie ekonomicznej są bardziej prawicowe niż naszej prawicy.

Podziałów wewnątrz naszej partii nie widzę, te podziały są wymysłem dziennikarzy.

Myszę, że w przyszłym Sejmie będzie kontynuowana dotychczasowa strategia, ale taktyczne działania mogą być inne, trzeba poszukiwać najlepszych. Nowy Sejm na pewno nie będzie mniej kompetentny, niż obecny parlament. W rządzie będzie się liczyła kompetencja, a nie lojalność polityczna, czy polityczna przeszłość. Sądzę, że w naszej partii są kompetentni ludzie. Podstawowym kryterium ma być znajomość rzeczy, a nie fantazje, wtedy wszystko stanie na swoje miejsce. O koalicji dzisiaj trudno mówić, zobaczymy, jakie będą ostateczne wyniki wyborów.

Mečislovas Laurinkus, deputowany do RN RL, członek Ruchu Centrum:

Wyniki wyborów nie były dla nas zaskoczeniem. Wiedzieliśmy, że będą dominowały dwie siły, jednak spodziewaliśmy się, że społeczeństwo zrozumie potrzebę obecności sił centrystycznych. Niestety, okazało się, że zrozumienie to jest nikłe. Ogólnie rzecz biorąc, ludzie głosowali przeciwko władzy, nie robiąc różnicy między centrum i radykałami i oddając głosy na tych, którzy z tą władzą nie byli utożsamiani. To jest jedna z najgorszych reakcji, jakie się obserwuje w krajach postkomunistycznych. W tym sensie wybory wydają się być przedwczesne, gdyż społeczeństwo reagując na wysokie ceny i trudną sytuację ekonomiczną opowiedziało się nie za czymś, a przeciwko czemuś. Myślimy teraz, że musieliśmy od czegoś zacząć. Naturalnie, gdyby nasz Ruch Centrum połączył się z liberałami, mieliśmyby jakieś 4 proc. głosów. Sądzę, że zabrakło czasu, gdyby przeszło jeszcze pół roku, wszyscy zaczęliby czytać programy i patrzeć, kto się pod nimi podpisał. Nie pracowało się z ludźmi, jak to robiła Solidarność w Polsce, która tłumaczyła, na czym polega demokracja. To politycy uczą się szybciej, czytając książki i obracając się stale w wirze politycznym, do zwykłych ludzi dociera to wolniej.

Zarówno Partia Pracy, jak i socjaldemokraci opierali się na ludziach, których irytowała nieskuteczność reform. W trakcie wdrażania reform wielu ludzi zubożało. Nie obchodzi ich to, że wyniki reformy da się odczuć dopiero po 10-20 latach, obchodzi ich dzień dzisiejszy. Partia Pracy z powodzeniem eksploatowała to naturalne niezadowolenie w swej kampanii wyborczej.

Obecnie po wygranych wyborach już się słyszy, że trzeba nabrać się cierpliwości, bo energetyka, bo ceny i znów, że na wyniki reformy trzeba poczekać.

Sądziłem, że siły centrystyczne powinnyby nowym Sejmie odegrać rolę chrząstki pomiędzy dwiema kośćmi - Partią Pracy i Sajudisem. Centryści przegrali i tarcie będzie zbyt silne. Dlatego obawiam się, że Sejm nie będzie mógł konstruktywnie pracować, tymczasem jest to niezbędne z punktu widzenia stabilności kraju. Wszelkie konstruktywne poczynania Sejmu i rządu należy poprzeć, ale trzeba się nauczyć być konstruktywną opozycją. Taka opozycja pozwoli znosić pracować parlamentowi, jeżeli ten potrafi dowieść do społeczeństwa, że nowy Sejm będzie kontynuował reformy, politykę zagraniczną, że zostaną zachowane stosunki własnościowe, że bezpodstawnie są obawy co do powrotu do stanu sprzed 11 marca.

Nowy Sejm ma zatwierdzić Konstytucję. Nie można bez uprzedniej analizy proponować projektów, które mogą drażnić społeczeństwo. Trzeba sądzić sytuację. W najbliższym czasie niepokój społeczny będzie wzrastał, musimy nauczyć się reagować. Trudno przewidzieć, jaką pozycję zajmą ci, którzy będą w mniejszości. Jeżeli będą agresywni, to dni tego Sejmu będą policzone, jeżeli będą dążyli do równowagi, akcentując tylko kardynalne sprawy, to Sejm przetrwa dłużej.

Eugenijus Gentvilas, deputowany do RN RL, członek Ruchu Umiarkowanych:

Wyniki wyborów oceniam negatywnie. Świadczą one o tym, że nie zdążyliśmy umocnić swoich pozycji. Dlatego należy mówić o błędach popełnionych przez siły centrystycznej orientacji. Sądzę, że nowy Sejm nie przetrwa czterech lat, dlatego trzeba już teraz myśleć o konsolidacji centrystów. Mam tu na myśli przede wszystkim - Ruch Centrum, Ruch Umiarkowanych oraz Związek Liberałów, może później koalicja jeszcze się rozszerzy. Społeczeństwo musi wiedzieć, że istnieje koalicja sił centrystycznych, która stanowi trzecią alternatywę obok lewicy i prawicy. Dotychczas centryści byli rozdrobnieni i taka alternatywa nie istniała. Żeby siły centrystyczne wzięły udział w wyborach z odrębnych list, ale przy tym zaznaczyły swoją wspólną pozycję - różną od pozycji Sajudisu i lewicy - to wyniki byłyby lepsze. Tak postąpił Sajudis - koalicja Sajudisu wystąpiła z odrębnych list, lecz ze wspólnych prawicowych pozycji i zdobyła tyle głosów, ile jej prognozowano. Brak zaś koalicji centrystycznej zdecydował, że pozostałe przypadły lewicy. Ludzie głosując nie patrzyli na program tylko na osobę i też nie na każdą, a tylko taką, która reprezentowała duży blok polityczny. Przegrana takich polityków, jak Ozolas, Motieka, być może i Bičkauskas, świadczy o tym, że jeżeli nawet jest się wybitną osobowością, ale nie ma się za osobę liczącą się siły politycznej, to traci się szansę wybrania. Zarówno Partia Pracy jak i Sajudis potrafili przyciągnąć elektorat poprzez środki masowego przekazu. Partia Pracy ma swoich redaktorów praktycznie we wszystkich pismach lokalnych. Sajudis również dysponuje swoją siecią informacyjną. Ruchy centrystyczne posiadają jedynie dwa pisma „Atgimimas” i „Mažoji Lietuva” o kilkunastotysięcznym nakładzie i skierowane głównie do warstwy inteligentnej. Centryści nie mają ani programów radiowych ani telewizyjnych. Siły centrystyczne są reprezentowane w radach lokalnych, jednak i tu są podzielone i rozdrobnione.

Nowy Sejm będzie mógł produktywnie pracować, jeżeli uporządkuje swój statut. Obecny regulamin po przyjęciu nowej konstytucji nie będzie się nadawał. Następnym musi być przyjęta ustawa o sądzie konstytucyjnym, rozpisane wybory prezydenckie, utworzenie instytucji rzecznika praw obywatelskich.

Myszę, że w Sejmie są możliwe koalicje. Partia Pracy będzie miała problemy. Na jej liście znaleźli się ludzie o różnych zapatrywaniach - bliżsi Brazauskasowi, ale również tacy, którzy mają poglądy bliższe Burokevičiusowi, zapowiada się więc podział w samej Partii Pracy. Nie wyjdzie to jej na zdrowie, gdyż oddzieli się od niej inne ugrupowania. Problem tylko, czy potrafią się one przegrupować na prawicę, lewicę i centrum.

Dotychczas w dziedzinie polityki zagranicznej dążyliśmy do rozwijania stosunków z Europą Zachodnią przy jednoczesnym osłabianiu związków ekonomicznych i politycznych na Wschodzie. Jeżeli taka polityka będzie kontynuowana, to zmniejszy się nasza zależność od Wschodu, szczególnie ekonomiczna. Uważam, że musi być kontynuowana orientacja za Zachód. W lutym Litwa ma uzyskać pełne członkostwo w Radzie Europy, będzie to poważny krok do wejścia do Wspólnoty Europejskiej. Jeżeli utrzymamy ten kierunek, to unikniemy poważnych nacisków ze Wschodu, jeśli jednak Partia Pracy nie będzie kontynuowała takich działań, to myślę, że nie będzie to dobre dla Litwy.

Rimvydas Valatka, deputowany do RN RL, członek Litewskiej Partii Liberałów:

Wyniki wyborów oceniam jako absolutne zwycięstwo socjalizmu. Wszystkie liberalne siły, czy nawet takie, które chociażby napomknęły o kapitalizmie, poniosły fiasko. Do Sejmu trafili tylko socjaliści - Partia Pracy, socjaldemokraci oraz Sajudis z satelitami. Litwa nie chce kroczyć naprzód, nie chce stać się normalnym państwem. Jest to zrozumiałe, za wiele u nas bieda, grozi bezrobocie i dlatego trudno było się spodziewać innych wyników.

Ponieważ większość w Sejmie będzie miała Partia Pracy, to ona też ma przekonać wielką część obywateli, że nie jest ona taką, jaką ją starała się przedstawić propaganda Sajudisu, Landsbergisa i Liga Litwy. Jeżeli DPP potrafi przekonać, że jest za niepodległym państwem litewskim, to znaczna część problemu zostanie rozwiązana, w przeciwnym razie czeka ją nieprzyjemna sytuacja. Ci ludzie, którzy dotychczas mieli władzę, są bardzo nietolerancyjni wobec innych przekonani i ta nietolerancja może się uzewnętrznić, wystarczy kilka ekscesów i może dojść do bardzo przykrych wydarzeń.

Problem stabilizacji wewnętrznej będzie podstawowym problemem nowego Sejmu. Z drugiej strony, po 3-4 miesiącach okaże się, że Partia Pracy nie potrafi rządzić przede wszystkim dlatego, że została wyjątkowa z intelektu nie w mniejszym stopniu niż Sajudis. Nie ma w tej partii dobrych analityków ekonomistów, może 2-3 prawników, przy nazwiskach wielu można napisać „były”, zresztą i wiek nie ten. Intelktualiści opuścili politykę albo odeszli do liberałów, socjaldemokratów czy innych partii. Obecnie ludzie mogących rządzić krajem więcej jest poza parlamentem niż w Sejmie.

Nawet gdyby siły centrystyczne połączyły się, to nie wpłynęłoby to decydująco na wyniki wyborów. Szkoda, że Ruch Centrum po rozmowach z liberałami odmówił utworzenia wspólnej listy, mieliśmyby minimum 3 miejsca. Łączyć się można tylko na podstawie programowej. Poglądy ekonomiczne postępowców w sposób zasadniczy różnią się od naszych, oni są przeciwko inwestycjom zagranicznym, przeciwko sprzedaży ziemi, my zaś jesteśmy za otwartą Litwą. Część Ruchu Centrum ma wybitnie socjalistyczne poglądy, umiarkowani to też Sajudis i dlatego nie mogli się zdobyć na połączenie się z Ruchem Centrum i Liberałami, którzy zawsze byli w opozycji do Landsbergisa. Liberałowie zaś wbrew logice wyborczej przedstawiali się jako prawica. Podsumowując należy stwierdzić, że pragmatyczna umiarkowana siła nie dojrzała, a i Litwa też do tego nie dojrzała. Społeczeństwo cywilne na początkowym etapie demokracji jest bardzo słabe i dlatego na Litwie ukształtował się de facto system dwupartyjny - dawna lewica i nowa lewica. Czy mogło być inaczej? Mogło. Gdyby polityka Sajudisu była inna od chwili wygrania przez niego wyborów. Liderzy już wtedy musieli odejść do różnych partii, jednocześnie stopniowo rozwiązując Sajudis jako organizację i zacząć pracę tworzenia partii politycznych. Gdyby rozwiązał się Sajudis, rozwiązałaby się również KPL albo stałaby się mało wpływową partią i wtedy z tych dwóch formacji ukształtowaliby się mocni chrześcijańscy demokraci, socjaldemokraci, liberałowie. Tymczasem polityka Landsbergisa i Ozolasa, innych doprowadziła do zakonserwowania sytuacji z 1990 roku. Dlatego cierpimy my i nasza ekonomika, ciągle krążymy w zamkniętym kole socjalizmu, mając do wyboru albo narodowy socjalizm, albo socjalizm proponowany przez Demokratyczną Partię Pracy.

Romualdas Ozolas, deputowany do RN RL, członek Ruchu Centrum:

Jest to bez wątpienia zwycięstwo Partii Pracy. Już to, że Sajudis nie potrafił zebrać więcej niż około połowy głosów należy rozpatrywać jako przegraną Sajudisu. Wyniknie z tego wiele problemów, które zaznaczą się wyraźnie po drugiej rundzie wyborów. Sądzę, że poważną stratą dla życia politycznego Litwy jest zniszczenie centrum parlamentarnego. Zmusi to siły centrystyczne do organizowania pozaparlamentarnej działalności w taki sposób, by do następnych wyborów były lepiej przygotowane niż obecnie. Nowy Sejm jeżeli potrafi dojść do porozumienia, ma przede wszystkim, wyeliminować konfrontację ideologiczną, która dzisiaj jest wyraźna w życiu Litwy i przystąpić do rzeczowej dyskusji. Opozycja musi się organizować na zasadzie rzeczowej krytyki. Bez spełnienia tego warunku nic nie będzie. Po drugie, należy uzgodnić pulę ustaw strategicznych wymagających najrychlejszego przyjęcia. Sądzę, że wymaga to osobnej debaty sejmowej. Należy podjąć konkretne kroki, które by prowadziły do formowania rządu w ten sposób, by zajął się rozwiązywaniem najbardziej istotnych problemów Litwy. Politykę zagraniczną państwa trzeba ustawić w ten sposób, by odpowiadała potrzebom polityki wewnętrznej.

Artur Płokszto, redaktor naczelny „Naszej Gazety” pisma Związku Polaków na Litwie:

ZPL liczy na większe poparcie. Oceniając jednak ogólnie wyniki wyborów, jesteśmy zadowoleni. Zadowolenie to wynika z porażki Sajudisu, który był organizatorem i wykonawcą polityki w stosunku do mniejszości polskiej. Obecnie jest szansa, że to się zmieni. Nasz umiarkowany optymizm wynika stąd, że trudno sobie wyobrazić, iż sytuacja może się pogorszyć, może się tylko polepszyć. Partia Pracy zwyciężyła m.in. dlatego, że poparty jej mniejszości.

Wątpię, że skład listy ZPL zaważył w sposób istotny na wynikach wyborów. Nie jestem pewien, czy nie byłyby one jeszcze skromniejsze, gdyby na liście znalazły się inne nazwiska. Myszę, że bardziej istotnym czynnikiem był podział na okręgi wyborcze, utworzone w sposób nie sprzyjający Polakom. W jednym okręgu na Wileńszczyźnie, gdzie zostały zachowane normalne proporcje głosujących właśnie nasz kandydat zwyciężył.

Od nowego Sejmu oczekujemy ponownego rozpatrzenia kwestii podziału administracyjno-terytorialnego Litwy, zgodnie z uchwałą Rady Najwyższej z dnia 29 stycznia 1991 roku. Oczekujemy rozwiązania problemu blokowania przez Telewizję Litwy Wschodniej pierwszego programu Telewizji Polskiej, przyspieszenia budowy polskiej szkoły w Wilnie, oraz rozstrzygnięcia kwestii wiążących się z działalnością Uniwersytetu Polskiego. Liczymy także na przedłużeniu terminu wdrażania ustawy o języku państwowym do 1999 roku.

Wyniki wyborów wykazały, że obecna polityka nie może być kontynuowana. Społeczeństwo opowiedziało się przeciwko skutkom prowadzonych reform. Podstawowe zadania Sejmu będą leżały w sferze gospodarki. To, że Polacy w równym stopniu co Litwini głosowali na Partię Pracy, świadczy, że sytuację gospodarczą oceniają tak, jak i reszta społeczeństwa.

Myszę, że w Sejmie musi być osiągnięta jak najszersza koalicja, która podejmie problemy stabilizacji gospodarczej. Tu wiele będzie zależało od sił, które znajdują się w opozycji do Partii Pracy i czy zechcą one wejść w tę koalicję.

Rozmowy przeprowadził Stanisław Widtmann



Wybory do Sejmu RL. Głosują mieszkańcy Nowej Wilejki.

Fot. Piotr Jankowski

ZNAD WILII
08.11 - 21.11.1992

5



- Jest Pan zany w Wielkiej Brytanii jako profesor uniwersytecki i historyk. W Polsce - głównie jako autor monografii pt. „Boże Igrzysko” o dziejach tego kraju. Obecnie „Znad Wilii” usiłuje doprowadzić do zakończenia przekładu tej pracy na język litewski. Napisał Pan jednak więcej rozpraw naukowych, nad czym obecnie trwa praca?

- W tej chwili kończę „Historię Europy”. Dotychczas czegoś takiego nie było. Historia miała rozgraniczenia na Wschód i Zachód. Konwencja o zachodniej cywilizacji w krajach Europy i przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych Ameryki uwzględnia duże, imperialne narody, małe nie wchodzi w grę. Dlatego moim zdaniem, jest bardzo potrzebna historia naszego kontynentu w całości, gdzie obok mocarstw znajdują się i mniejsze państwa.

Dla Europy są bardziej typowe małe narody.

- Zapewne godne miejsce pośród nich zajmie i Litwa...

- Jak najbardziej. Litwa odegrała znaczną rolę w przeszłości, jej udział w dzisiejszych przemianach jest również oczywisty.

- Badając historię Polski i Litwy do jakich wniosków Pan doszedł?

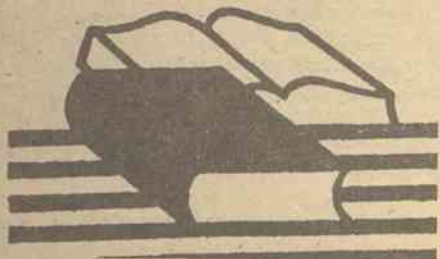
- Stosunki polsko-litewskie są bardzo ważne nie tylko dla tych dwóch krajów, ale i dla całej Europy. Bliska dla nich jest cywilizacja zachodnia, są to przecież narody katolickie. Niezmiernie istotne jest, żeby świat zobaczył, że sąsiedzi potrafią ze sobą współżyć, współpracować i budować wspólną przyszłość. W przeszłości nie zawsze była zgoda, ale to nie oznacza, że nie może jej być w przyszłości. Do stosun-

ków polsko-litewskich podchodzić specyficznie i ze szczególnym zrozumieniem: moja rodzina jest angielska i półwalijska. Często czuję, że Walia jest Litwą tej Rzeczypospolitej Brytyjskiej... Historia naucza, że czasem narody muszą być w jednej wspólnocie, czasem osobno. Trzeba tylko potrafić zrozumieć problemy i poczuć innych. Jest szczęśliwa okazja, żeby Polacy i Litwini wskazali innym drogę do większej Europy. Zachód jednoczy się nie tak bardzo skutecznie, jednakże w okresie dalszych sporów i niechęci wśród Litwinów i Polaków albo pomiędzy Polakami i Ukraińcami czy Białorusinami Europa jako całość straci szansę na dalszą integrację.

- Dziękuję Panu Profesorowi za wywiad.

Rozmawiał Romuald Mieczkowski

VILNIANA



Wędrówka po Rossie

Ledwo przed niespełną dwoma tygodniami miałam okoliczność donieść czytelnikowi o pojawieniu się niewielkiej książeczki pióra Jerzego Surwiły o J. Piłsudskim, jakoż dziś znów mam przyjemność odnotować kolejną pozycję tego autora - kolejny plon wysiłku twórczego pt. „Cmentarz Rossa w Wilnie”. Rzecz napisana przez J. Surwiłę znanego dziennikarza „Kurieru Wileńskiego”, została wydana tak, że w dzień Wszystkich Świętych, w chwilę gdy wilnianie szli na groby swych najbliższych, książeczka ta znalazła się przy bramie Rossy obok świeczek, wianek do ewentualnego nabycia dla zainteresowanych. Owa wędrówka katolików w tym dniu i następnym - w dniu Zaduszek odbywa się najczęściej nie tylko do grobów rodzinnych. To jest zwykle odwiedzenie wielu innych, a praktycznie jakby kolejne zwiedzenie nekropolii. Autor przewodnika po Rossie nazwał go zresztą bardzo trafnie w podtytułe *wędrówką po nekropolii pamięci narodowej*. Oto słowa motta:

*Jeśli los w to miejsce sprowadzi Polaka
Niech czułą tęgą uroną na grobie Rodaka,
Co cnoty i Ojczyzny miłość w serce*

wszczepił...

(Z napisów cmentarnych)

Na wstępie więc mamy krótkie wprowadzenie co do kultu zmarłych, do dziejów wileńskiej nekropolii, genezy nazwy. Nie jest ona faktycznie wyprowadzona znaczeniowo jednoznacznie, nie ma jednego zdania w tej kwestii. Prawdopodobnie źródło jej pochodzenia się zatarto na zawsze. I już chyba nie da się ustalić, czy „Rossa” pochodzi od nazwiska, czy od mieszkańców w okolicy Rossów (czyli Rosjan), czy też od zwykłego słowa „rosa”, gdzie przed wiekami tu tradycyjnie też obchodzono święto szukania kwiatu paproci.

Dziś Rossa to wileński Panteon, miejsce spoczynku wielu zasłużonych dla tej ziemi ludzi, najszybciej bliźnich, których wędrówka wśród żywych się skończyła, którzy odeszli powołani do wieczności.

Lektura tych kartek daje nie tylko informację, gdzie i kto leży, ale przybliża epokę, w jakiej żyli ci ludzie, czym się przyczynili dla chwały naszego grodu, bliższej im ziemi. Widzi się ów wielki ciąg dziejowy i ludzki - stąd i tam, a skąd się już nie wraca. Celowo nie wspominam trasy, jaką obrał autor przewodnika po Rossie, licząc że zainteresowani sami sięgną po tę pozycję. Liczy ona jakkolwiek stron tylko 15, to dość dobrze wyczerpuje dane dla zwiedzającego cmentarz. Omówienie układu poszczególnych kwater jest przejrzyste i łatwo je znajduje się nie błądząc po dość rozległych wzgórzach.

Przedwojenne przewodniki po Wilnie dobrze ujmowały też opisy Rossy, ale są one na ogół niedostępne, mimo wznowienia niektórych w ostatnich latach w Polsce. Zresztą nie były aktualizowane. Należy więc docenić uzupełnienie dokonane w tym przez J. Surwiłę tych

co najmniej 50 lat. Można z uznaniem stwierdzić, że jest to jakby kontynuacją danych dot. tej nekropolii. Autor uwzględnił niektóre postaci, które tam w międzyczasie spoczęły (np. dr J. Orda, Władysław Abramowicz, Walentyna Horoszkiewiczówna, Wacław Dziewulski, Stanisława Pietraszkiewiczówna i in.). O każdej z nich znajdziemy po parę informacji z biogramu. Wspomniano też o bieżącej konserwacji poszczególnych obiektów cmentarnych, o rekonstrukcji, do czego przyczyniają się m.in. specjaliści polscy.

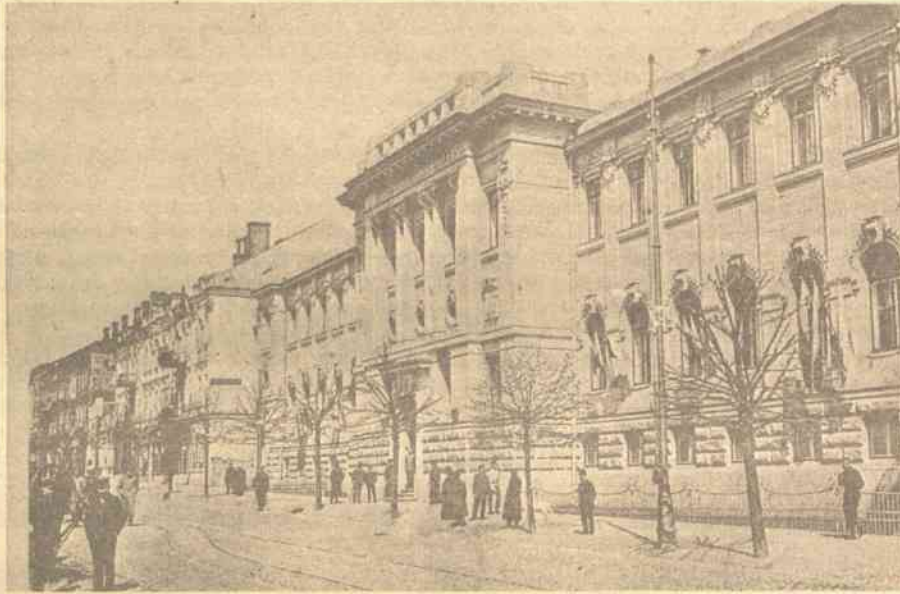
Jest więc rzecz bardzo pożyteczna dla czytelnika polskiego, zawiera zasadniczo nazwiska

polskie interesujące rodaka, z wyjątkiem tu paru Litwinów. Do książeczki niestety został załączony spis alfabetyczny grobów zawierający ok. 200 nazwisk polsko-litewskich, jak też plan cmentarza. W wydaniu zamieszczono też kilka zdjęć czarno-białych, okładki zdobią zdjęcia kolorowe. Całość więc udana i godna polecenia dla wilnianina i każdego turysty.

D.

Jerzy Surwiła „Cmentarz Rossa w Wilnie”, Wilno, 1992, ZSA „POLKOM”

To, co było... Pocztówka ze starego albumu



Na początku stulecia w gmachu byłego KGB w Wilnie mieścił się bank rosyjski...

ska-Demokratycznej Partii Litwy... Tymczasem prasa litewska informuje czytelników o zasługach tegoż bohatera dla starego systemu. Czyżbyśmy zawsze byli niedoinformowani? Natomiast z lektury oświadczeń w sprawie poparcia dowiadujemy się, że jest to człowiek bez skazy, wolny od wszelkich uprzedzeń, który nawet *ryzykuje być niezrozumiałym!* Dla kogo? Może dla plebsu czy niektórych skomunizowanych rodaków? Choć szczerze wyznam, że owe ryzyko niezrozumienia jest najbliższej prawdy - nikt bowiem jeszcze nie zrozumiał, o co temu panu chodzi. Wiadomo tylko, że zawsze był górą, pozostając na bocznicę spraw polskich. Również w obradach obecnego parlamentu raczej przyjmował pozy, z którymi najczęściej nie było mu do twarzy.

A może teraz będzie inaczej? Widzi się, że jednak ma realne szanse zasiąść w gronie tych, którym musimy powierzyć na najbliższe lata nasze najbliższe losy.

Tymczasem deputowani starego, wygasającego parlamentu aktywnie spędzają ostatnie dni swej kadencji. Byli nawet tacy, którzy usiłowali wynieść, może na pamiątkę, *czarne teczki*. Gazety podały nawet cenniki, co i za ile. Jeden z deputowanych został przyłapany na kontrabandzie papierosów na granicy z Polską po stronie litewskiej. Ta wiadomość o wiele mniej szokuje, niż sam fakt, jak doszło do tego, żeby skontrolowano człowieka z immunitetem poselskim. Zawzięcie zapewne to swoim wrogom. W ostatnich dniach da się jeszcze załapać coś nieoświeconego z *urzędu*. Powoli w rolę wchodzi nowocześnie. Jeszcze się witają ze znajomymi, wierzą, że będą *inni*, no i *lepsi*.

Pisałem, że gdyby parlamentarni nieudacznicy obiecali swym wyborcom coś konkretnego, np. ciepłą wodę - wielu z nich z pewnością by wygrało w wyborach. I ten, kto obiecałby łaźnię publiczną, nie poszedłby ze swym pomysłem do bani... Trudno z zasmakowanym nosem i w rękawicach w domu głasować za sprawę *wyższego rzędu*. Prawda, wspomniana niedogodność ma też wiele plusów - uczy hartu. Ale jeżeli tak

dalej pójdzie, to rzeczywiście wrócimy do czasów wielce sędziwej przeszłości, kiedy to nawet nasi monarchowie przyjmowali kąpiel raz do roku. I to pod warunkiem, że lato nie było za chłodne...

Oj, czuję, że woda, a raczej jej brak, da się we znaki dla niejednego przyszłego posia. Co raz bardziej dojrzewa bunt energetyczny, benzynowy, już trwa autobusowo-trolejbusowy. Wystarczy w dowolnej porze dnia odbyć przejażdżkę jakimś środkiem komunikacji. Pod warunkiem, że starczy siły i odwagi na same wejście do środka. Desperacja pasażerów, którzy podróżują niemal od ronda do ronda, nie mogąc wysiąść, doprowadza do tego, że ludziska zaczynają gryźć się ze sobą. W dosłownym znaczeniu. Słowo *przepraszą* poszło w zapomnienie. Komunikacja nie dla słabeuszy i jaśniępaństwa. Tu nie obowiązują żadne normy, od śledzi w becze odróżnia nas tylko zachowanie. Niepotrzebne są bilety, bo gdyby ktoś chciał skontrolować - nie dałby rady.

Skoro poruszyłem kwestię komunikacji, to nie sposób pominąć bardzo ciekawego posunięcia ojców miasta. Wrócili oni znowu do głębokich tradycji wieków i przy każdorazowym wjeździe na Starówkę pobierają *myto*. Oplatek, i to wysoką kasuje się w pięciu punktach, które skutecznie udają bramy wjazdowe do grodu. Nie daj Boże, ktoś ma biuro na Starym Mieście!

Można dużo pisać o szarej codzienności, podsuwać problemy do rozwiązania. Jest to poważna działka pracy dla przyszłego Sejmu. Miejmy nadzieję, że kandydaci na postów, jak też obrani już posłowie przestaną zasuwać nam bajki o Europie i swym nadzwyczajnym postanowieniu. Panowie, w Europie nie ma miejsca dla brudasów, obdarciuchów i leniuchów o pustych żołądkach. Nie potrzebnaś biznesmeni, którzy nie robią interesów, ani nawiedzeni politycy, którzy nie potrafią dać rady z własnym krajem. Mniej hasła, więcej roboty!

Tomasz Bończa

Od nowa

FARBOWANE ŻYCIORYSY I SZARA CODZIENNOŚĆ

Zrzędy, a nawet całkiem znikły uśmiechy wielu kandydatów do Sejmu na plakatach wyborczych. Od czasu do czasu jakiś niedoszły pretendent spod warstwy już nowych afiszów wyskoczy z wypłowiałym programem uzdrowienia współobywateli. Długo jeszcze na ścianach, witrynach i plotkach nie da się zmyć śladów przepychanki parlamentarnej. Wyniki pierwszej rundy wyborów zaskoczyły niejednego. Ci, którzy przegrali i są niejako dziś w mniejszości, szukają winnych spośród większości narodu - trwa namiętna dyskusja, czy *lwy ustąpiły ostrom*, czy na odwrót... Pozostawmy rozterkę, próbując odpowiedzieć na to niebezpieczne pytanie, lepiej zajmijmy się *częścią opisową* kampanii.

Nie tak szybko wygasają namiętności. Co energiczni organizują pikety przeciw Demokratycznej Partii Pracy, w obawie, iż zahamuje ona rozwój demokracji na Litwie. Zapomina się tylko, że wolne wybory są właśnie przejawem tejże demokracji. To, że większość oddała głos na DPPL ma przeciw swe wytłumaczenie. Tym niemniej właśnie zwycięzcy muszą się tłumaczyć... ze swego zwycięstwa.

Ślabitko w wyborach wypadł Związek Polaków na Litwie, który potrafił przegrać nawet w *pewnych okręgach*. Dlaczego? Odpowiedź prosta. Prócz kilku czynników obiektywnych (niekorzystnie utworzone okręgi, karty do głosowania wyłącznie po litewsku itp.) na dobrą sprawę prawie nie było na kogo głosować. Większość pretendentów, bardziej do foteli niż do ław sejmowych, to ludzie raczej jeszcze *wczoraj nieobecni*. Niemal trafilo i takich o

farbowanych życiorysach i wątpliwych zasługach, w tym dla tzw. *polakości*. Ale za to z tej samej paczki. Ich życiorysy zawierały typowe dla ogółu zawołań. Mieszkańcy Wileńszczyzny (ci, którzy pofatygowali się i przyszli głosować) wykazali znaczną dojrzałość polityczną i już nie oddawali tak ślepo jak w ubiegłych wyborach swe głosy na *Polaka*. Niestety, dużego wyboru nie mieli. A byli za DPPL przede wszystkim dlatego, że postkomuniści są przecież w dalszym ciągu i za *internacjonalizm*. Ponadto na liście ZPL-u prawie nie było takich, kogo Polacy spośród rodaków na Wileńszczyźnie znają z konkretnych uczynków już wiele lat, kogo cenią i darzą zaufaniem.

Co ma więc począć w tak przegranej sytuacji Zarząd Główny ZPL-u? Felietonista mógłby dać kilka rad wraz z propozycją podjęcia męskiej decyzji. Ale w czasie, kiedy *zawód: Polak* stał się zajęciem etatowym, obawiam się, że ta życziwa propozycja będzie kiwaniem palcem w bucie. Jeśli ci sami ludzie będą trwać uparcie przy swych zajęciach i poglądach, nic dobrego organizację nie czeka. Rodacy, czas ratować Związek Polaków! - niech choć raz zawołam patetycznie. Jeśli nie będzie w nim miejsca dla ludzi o szerszym myśleniu, będziemy nadal staczać się po pochyłej.

Dla 122 pretendentów czeka dogrywka, tylko połowa osiągnie cel. Trwa więc nadal kampania reklamowa, zachwalająca walory startujących w końcowej fazie wyborów. Ileż dziwnych oświadczeń w związku z tym nacytaliśmy się! Oto, polskie organizacje, które ciągle podkreślały, że są *apolityczne*, raptem zmieniły zasady działania: zaczęły aktywnie popierać w jednej osobie - i założyciela oraz profesora Uniwersytetu Polskiego, i wszechstronnego działacza, wreszcie *katolika*, członka Chrześcijań-

Fabryka Samochodów Osobowych zaprasza do swoich salonów na terenie Polski

- Salon sprzedaży
bezpośredniej
FSO Broma Nr 9
Warszawa
ul. Stalingradzka
- SP „MOTOTRANSPORT”
ul. Wierzbowa 6 15-743
Białystok
tel. 51-25-58
- „POLMOZBYT”
ul. Wojska Polskiego 98
16-400 Suwałki
tel. 26-76
- FSO „Zakł. Elektr.
Motoryz.” ul. Bema 2
19-300 Ełk tel. 32-41
- „MOTEL” Sp. z o.o.
ul. Mazurska 4
16-300 Augustów
tel. 24-76



- silnik Citroena 1,9 (DIESEL)
- 7 litrów ropy na 100 km w ruchu miejskim
- trzyczęściowy tłumik przystosowany do montażu katalizatora
- najnowocześniejsza technologia zabezpieczenia antykorozyjnego
- elektryczne podnośniki szyb
- autoalarm z blokadą zapłonu

SPOTKANIE W DRODZE

7. Getto

Janina Zagałowa

Argumenty, którymi się posługiwała, uderzały teraz rikoszetem we mnie. Skrajne wyczerpanie psychiczne Zosi wymagało, aby choć na jakiś czas, dla jej wytchnienia zabrać z jej domu ludzi obcych, wśród których znajdowała się obłąkana kobieta. Nocą przychodziły do tego domu na przemian to oddziały partyzanckie polskie, to z kolei radzieckie. Należało trójkę zabrać. Ale dokąd?

Zacząłem się przyglądać grupom Żydów, udających się z getta do pracy. Wyglądali inaczej niż w pierwszych dniach po utworzeniu getta. Zatracili to skrajne przygnębienie. Wydawało się, że życie ich jakoś się unormowało, że oddychają względny spokojem. Czy na długo? - to rzecz inna. Byli teraz potrzebni Niemcom do pracy. Obsługiwali niemały odcinek życia gospodarczego dla potrzeb frontu. Niekiedy Niemcy ufali im więcej, niż niepewnym Polakom, stale urządzającym sabotaże. Wśród grup niewolników XX wieku znaczących złotymi latami na piersiach i plecach, widywałem rodzinę Prużanów. Byli oni w Wilnie bardzo popularni i oszczędzani w czasie nawet największych wyczynów antysemitycznych w Wilnie. Mieli renomowaną opinię porządnych ludzi i byli majetni. Jeśli więc ci ludzie, którzy mają wszelkie szanse ukrywania się poza gettem, w nim jednak pozostają, widocznie można tam było okresowo przebywać.

Musiałam więc nawiązać kontakt z gettem i policją żydowską. Dokonało się to za sprawą pani Maryli Abramowicz i jej męża, Feliksa Wolskiego. Spotkanie z nią

miało dla mnie smak egzotyki. Po raz pierwszy poznałam jarosza ideowego i antropozofa, człowieka, który niezwykle przywoicie, a zarazem z ogromnym rozmachem prowadził całą - rzecz można - „akcję” pomocy Żydom. W domu ich była istna fabryka pomocy. Wystarczyło tylko przez chwilę pobyc w ich domu, aby dojrzeć nieprawdopodobne ilości przebywających u nich nielegalnie ludzi. Podeszła ona z wielkim sercem do mojej Heli i „naszych” dzieci.

Pani Maryla miała sztab współpracowników, a przy tym w odróżnieniu od mojej Heli - nie dała się tak „zakopać z głową” w tę pomoc. Miała czas i na życie osobiste i na sprawy kulturalne. Inna rzecz, że nie było u niej takiej nędzy. Udzielała ona lekcji - już wtedy uzyskującego na znaczeniu - języka angielskiego i rosyjskiego. No i nie było dzieci, tak bardzo pochłaniających czas kobiecie.

Pierwszy raz spotkałam się z panią Marylą przy sprawie mojej koleżanki ze studiów, Trajewickiej, Żydówki, której udzieliłam noclegu na 1 noc, a ona się rozchorowała na tyfus plamisty. Zanosilo się na grubszą chryję. Należało ją przecieź leczyć, a przepisy sanitarne były bardzo surowe. Świadcami tego byli moi przyjaciele warszawscy mieszkający u mnie w tym czasie, (późniejsi) profesorostwo Stanisława i Władysława Trylińscy. Chora została wyleczona w szpitalu zakaźnym dzięki dr. Zofii Swidowej i pielęgniarce Helenie Walentynowicz. Były momenty

groźne. Kiedy Marysia Rzeuska, która odwoziła chorą do szpitala, była w recepcji indagowana przez personel niemiecki, nie umiała odpowiedzieć na pytanie, jakie jest imię matki chorej. Urzędnik zwrócił się bezpośrednio do chorej, która nadal milczała. Sytuację uratowała Marysia:

- Gdyby Pan miał czterdzieści stopni gorączki, toby pan nie tylko imienia matki, ale i własnego imienia zapomniał.

Troski snuły się nieprzerwanym pasmem. Ciągłe stawały przed nami zadania, do których nie miałyśmy najmniejszego przygotowania.

Choroba Matki Mimusia postawiła mnie wobec konieczności zabrania jej od Zosi, kompletnie wyczerpanej psychicznie. Była właśnie po rozwiązaniu, po trzecim dziecku. W czasie ciąży odżywała się słabo. Dzieciom i „gościom” - jak nazywała ukrywających się troje ludzi - dawała zawsze najlepsze kąski. Taka już była Zosia. Lekko seplenila, opowiadała zawsze coś ze śmiechem, miała zmysł satyry, migotały jej wtedy chochliki w oczach. Była bardzo sprawiedliwa i gościnna. Aby to dobre nastawienie jej i jej męża wobec ich „gości” utrzymać, musiałam dopuszczać się nieraz „szalbierstwa”. Spragnionym wiadomości ze świata opowiadałam o rzekomych odezwach, jakie przez radio nadawano. Wymyślałam różne apele, dostosowane do dobrego podłoża ludzkiego i chrześcijańskiej postawy, aby utrzymać w nich świeżość postawy dobrego człowieka, która - jak widywałam wokoło - ulegała stępieniu na skutek paczącego wyobraźnię złego przykładu oraz działających demoralizująco danych statystycznych. Z faktu, że tyle ginie - cóż temu ja zaradzę? Wyprowadzano nieraz wniosek, że nie mam obowiązku uratowania jednego, tego właśnie, który stanął na mojej drodze.

Przed odjazdem z Anglenik Jakub Fink usiłował nakłaniać Kukolewskich, aby się pozbyli doktora z żoną i ich dzieci, a mnie, byśmy się zajęły jedynie wychowaniem jego syna. A on zapewni nam dobrobyt do końca wojny i nadzwyczajny rewanż po wojnie: „Ptasiego nawet nie zabraknie wam mleka”.

Odmówiliśmy wszyscy tym propozycjom. Wydawało nam się, że skoro życie on zawdzięcza doktorowi, nie może go nie wesprzeć finansowo w momencie choroby żony. Sympatia nasza była po stronie tej nieszczęsnej kobiety. Miejsce zdrowych mężczyzn - wydawało nam się - powinno być przy niej.

A pieniądze, jeśli są, powinny być podzielone pomiędzy towarzyszy niedoli, a już przynajmniej pomiędzy wszystkie dzieci. Zawarty one z sobą braterstwo przez wspólny los, iż stały się właściwie rodzeństwem. I tych więzów - jak nam się wydawało - nie należy rozrywać. W oddaniu komukolwiek Mimusia nie mogło być mowy. Od niego całe to nasze spotkanie się zaczęło. Przyrzeczenie, dane dwojgu ludziom w Butrymańcach (w obliczu śmierci, dobrowolnie przyjętej dla uratowania młodszych od nich) odczuwałam jako szczególnie wiążące. Niczego tu już zmienić nie było można.

- Wy tak wierzyście doktorowi. Przekonacie się kiedyś, jaki to człowiek.

Powiedziałyśmy z całą stanowczością, że cokolwiek otrzymamy na jego syna, podzielimy zawsze na równi pomiędzy wszystkie dzieci.

Od tej pory nie otrzymałyśmy już ani grosza na utrzymanie Wilego.

(Cdn.)

Redakcja "Znad Wilii" zatrudni na dogodnych warunkach kolporterów. Zwracać się bezpośrednio do redakcji lub telefonicznie: 22 - 42 - 45.

Z Aliną Lassotą, poetką i dziennikarką rozmawia Wanda Marcinkiewicz

- Trudno rozmawiać z poetką nie zahaczając o jej życiorys. Są i tacy, którzy mówią, że data i miejsce urodzenia wpływają na twórczość...

- Urodziłam się 22 sierpnia 1962 roku w Wilnie, na Antokolu. W drewnianym domku na Słonecznej, tuż obok Belmontu. Po jakimś czasie rodzice przenieśli się do odległego o 15 kilometrów od Wilna Czarnego Boru. Zamieszkaliśmy w domu babci - Pauliny Gąssowskiej-Lassoty, wywodzącej się z Białostoczczyzny. Czarny Bór powstał jako osada kolejarzy w latach 30. Budowany był przez DOKP - Dyрекję Okręgową Kolei Polskich.

- Rozumiem, że tu upłynęła znaczna część dzieciństwa, również młode lata. Powstały pierwsze fascynacje. Również słowem polskim?

- Wiele zawdzięczam, że właśnie tak się stało, swym nauczycielkom - pani Alinie Worotyńskiej, siostrze znanego, nieżyjącego już poety, która na lekcje przynosiła jego wiersze. Jadwidze Runiewicz za obrazowe wykłady z literatury polskiej. Alinie Mikołajewicz, Idalii Żyłowskiej... Chyba w dużym stopniu zawdzięczając dla nich zgłębiałam swą wiedzę o języku i literaturze polskiej w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym.

- Nie były to jednak jedyne zainteresowania?

- Jednocześnie studiowałam muzykę w płatnym Studium Estradowym. Chodziłam też na kursy przewodników po mieście. W tym czasie poznałam rodzinę państwa Pietkiewiczów - z ich córką Jolantą, wieloletnią solistką Zespołu Pieśni i Tańca „Wilia” razem uczyłyśmy się na polonistyce. Mama Joli, która opiekowała się cmentarzami wileńskimi, była członkinią również chórów kościelnych. Zaprosiła i mnie do jednego z nich przy kościele św. Ducha. Przez jakiś czas śpiewaliśmy w kościele św. Piotra i Pawła, w którym właśnie zostałam ochrzczona.

- W pewnym czasie rozpoczęła się, trwająca zresztą do dziś, wielka przygoda z „Wilią”.

- Do zespołu przyszedł jesienią 1981 roku, niezadługo po jubileuszu 25-lecia „Wili”. Dziś, kiedy patrzę wstecz, dochodzę do wniosku, że to spotkanie nie mogło mnie ominąć. Tak, jak nie ominęło dziesiątki wilan, Polaków, wrażliwych na sztukę. Niestety, w dzieciństwie nie miałam edukacji muzycznej, choć zawsze o niej marzyłam, nawet w zabawach to było na pierwszym miejscu. Później już sama nadrabiałam w tej dziedzinie. Staram się nadal uparcie podążać w stronę doskonałości scenicznej. Dlatego studiuję reżyserię w Studium Kultury Polskiej, zorganizowanym przez oddział „Wspólnoty Polskiej” w Białymstoku. Lubię scenę...

- „Fundamentem” dla tych zainteresowań jest jednak praca zawodowa w „Kurierze Wileńskim”.

- W gazecie pracuję od siedmiu lat. Obecnie - moją dziennikarską „działką” jest życie i kultura Wileńszczyzny. Kultura wsi - przede wszystkim. Dużo o tym piszę, ale już z trudem odpowiadam na listy... Brakuje po prostu czasu. Wiadomo, ile go potrzebuje praca w gazecie, poza tym próby w „Wili”, nauka.

- Najwyższy czas, żebyśmy pomówiły o poezji.

- Pierwszy swój wiersz - „Spacer po Wilnie” wydrukowałam przed dziesięciu laty właśnie w obecnym „Kurierze Wileńskim”, mając niespełna 20 lat. W tym roku w Zielonej Górze ukazał się mój pierwszy zbiorek poetycki pt. „Wileńskie preludium”. Jak wskazuje sama nazwa, znalazły się w nim wiersze o mieście nad Wilią, o Ostrej Bramie, Mickiewiczu. Znalazły się w nim rozważania o miłości, szczęściu i przemijaniu czasu, o innych sprawach, nad którymi się zastanawiam. W moich wierszach, jak i reportażach utrwalam ludzi. Tych, których spotkałam przypadkiem - niejako „w biegu”, i tych, których znam, wspominam i do których chętnie powracam...

- A co właśnie w człowieku cenisz najbardziej?



W moich wierszach i reportażach utrwalam ludzi...

Fot. Ramūnas Guiga

- Szczerłość i wrażliwość. Nie znoszę wyrachowania i bezczelności.

- Poezja jest przeciwwagą...

- Ona potrafi kierować ludźmi. I mną również. Jedno wiem, coś jeszcze napiszę. Natchnienie daje dobry koncert, film, spektakl. No, i te ulice z labiryntami mojej wileńskiej codzienności. Szkoda, że tak niewiele ludzi obcuje teraz w trudnych czasach kryzysu ze sztuką. Czyżby tylko ceny były temu przyczyną? Nie wierzę. Chciałabym, żeby sztuka, a w tym i poezja odgrywały większą rolę w naszym życiu. To pozwoli przeżyć troski.

- Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia.

ALINA LASSOTA: WIERSZE

Spotkanie

Spotkanie z tobą -
cienistą prawdą
To jak przed burzą -
lęk i milczenie
To jakby jutro
nie było świata
Tylko żarliwa
modlitwa za ciebie

1992

Spacer po Wilnie

Lubię spacer po mieście,
gdy mrok zapada błękitny,
gdy milkną ulice, skwery,
gdy Wilno ogniami kwitnie.
Lubię spacer samotny. Bez celu...
Pragnę iść Zakątkiem Gotyckim,
ujrzeć Konrada celę
przystając przy Bazylianów Bramie.
Czas miasta szaty zmienia,
lecz sławnych przodków dzieje
nie pozostają w cieniu.
Lubię spacer samotny -
bo kocham Wilno swoje.
Te stare kręte uliczki
i te - do których jeszcze
nie przylgnęło serce moje.

1982

Szczęście

Miało
kolor snu,
zapach letniego deszczu,
czas uścisku dłoni,
objętość wyobraźni,
wagę jednej szali życia,
mydlanej bańki kształty.

1989

XXX

ten deszcz
wieczorny deszcz
tętni o cudzą szybę
zamiast łez
ten deszcz
szydlerczy deszcz
chichocze
ciężkimi kroplami
ten deszcz
ulewny deszcz
omyje duszę
z bólu lat
ten deszcz
zbawienny deszcz
zabliźni
czyjąś ranę

1992

XXX

przeszłość zaprasza
do pustego stołu
w wileńskiej kawiarni
skąd odjechała
miłość
gdzie połamała
skrzydła przyjaźni
gdzie trzeba włożyć
nową maskę

1992

XXX

Polonezem przez Wilno płynąc,
Smutek rozlać w nokturnie Chopina,
Przy Ostrej Bramie zapłakać
Ogińskim,
A później trysnąć nastrojem mazura!
Moniuszkę zbudzić w jego „Strasznym
Dworze”,
Kolędę wskrzesić z gwiazdą w
chmurze
Z „Ave Maria” wśród nocnej ciszy...
Błękitem wody opasać Trzy Krzyże,
Zanucić „Wilija... strumieni
rodzica...”
I z matką - rzeką w melodii rzewnej
Przez Stare Miasto płynąć.

1990



Rys. Stanisław Kaplewski



Na Antokol...

Od Piotra i Pawła Gondoli
łapiąc wązki kolorem pamięci
idę
zapomnianą Słoneczną
ku podnóżom Belmontu...
Po promień bajki dzieciństwa.
- Krzywa sosno, pamiętasz
mój dzień bez powrotu?
Uśmiecha się słońce jowialnym
owalem
i domek odmłodzony chce bawić się w
berka...

Nieznajomy gospodarz
bramkę uchyla...
Na pocieszenie
nie da cukierka...
1989

Mickiewicz

W granitowym płaszczu
oparty o wieki
stoisz w Wilnie
nad starą Wilenką
pośród strzelistych
pegazów gotyku
śledząc zawiłe
nasze ściegi

1991

